

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne. łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, wzdęcia odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, młodości, język obłożony.

Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Broszury bezpłatne wysła laboratorium fizjologiczno-chemicz. „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

„Żyjemy w czasach w których przyjaciele są niebezpieczniejsi niż wrogowie”

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego

We wczorajszym numerze podaliśmy pierwszą część przemówienia p. wicepremiera Kwiatkowskiego, wygłoszonego na zjeździe okręgu śląskiego OZN. w Katowicach.

W wspomnianej części przemówienia, p. wicepremier mocno zaakcentował:

Czyż trzeba dodawać, że żyjemy w czasach, w których sojusznicy i przyjaciele są często bardziej niebezpieczni w działaniu i bardziej bezwzględni w krytyce niż wrogowie?

Dziś podajemy dokończenie mowy, która ze względu na swój charakter wywołała ostry rozgłos w całym kraju.

20 - lecie niepodległości państwa jest dobrym momentem — nie tylko dla uroczystości i wi-

watów — ale i dla obejrzenia się wstecz i zrobienia bilansu siewu i zboru, dla odróżnienia Polski.

Przechodząc do omówienia naszej polityki zewnętrznej p. minister zaznaczył, że Polska nigdy nie brała udziału w intryguach i spiskach międzynarodowych. Domagamy się szacunku dla nas i pragniemy pokoju.

„Tym nie mniej nie zapominamy ani na chwilę — stwierdza p. wicepremier w jakimś świecie żyjemy współcześnie. To też daremny trud — jeżeli ktośkolwiek spekuluje na naszą nawiadłość czy bojaźń dyktującą odstawanie dojrzałych konfliktów na później. Usiłujemy rozstrzygnąć je we właściwej chwili. Pragniemy przebieść drogą prostą — do jasnej sytuacji w posród narodów Europy. I w tym marszu nie ma między nami różnic. Całe społeczeństwo polskie — solidarne i zwarte — stoi przy Marszałku Smigłym, gdy jak Wódz Naczelny, prowadzi naprzód karne i mocne i z każdym miesiącem coraz mocniejsze szeregi naszej narodowej Armii. Polska wie, że może zawsze liczyć na swego Wodza, a Naczelny Wódz wie, że w chwilach napięcia maszeruje równym krokiem z Armią całą — całą duszą — oddany mu naród.

Nasi przyjaciele i nieprzyjaciele powinni zrozumieć, że choćby się zjechało czterdziestu mężów stanu ze wszystkich części świata, to dla ich dobrego humoru i spokoju, my nie poświęcimy ani piędy polskiej ziemi, że w każdej chwili łapę uderzymy niezwłocznie szablą

Symboliem naszego powodzenia politycznego, zwycięstwa wytrwałości odniesionego przez Marszałka Smigłego i Ministra Becka, jest powrót Śląska Zaolzańskiego w granice Rzeczypospolitej. Symboliem wytrwałości narodowej, symbolem czynnego patriotyzmu polskiego — jest ta ludność zamieszkała za Olzą, która wbrew wszelkim prawom materialnym, w imię czystej miłości narodu zachowała przez tyle lat swą duszę i serce polskie. To też cała Polska wita ich serdecznie i składa hołd ich bohaterstwu. Symbolem naszego postępu gospodarczego jest fakt spokojnego opanowania olbrzymich ruchów kapitałowych w okresie na przełomie międzynarodowego, z całą pewnością, że nie kryzys nas — ale my kryzys przełamiemy i opanujemy.

by honor Polski nie był nigdy lekceważony i deptany, by naszych spraw nie próbowano nigdy rozstrzygać bez nas, by naszych rodaków zamieszkałych za granicą nie odważono się bezkarnie krzywdzić i poniewierać.

Do dwu haseł z r. 1918: moc (Dokończenie na str. 2-ej).

Zakłady hutnicze w Trzyńcu miały być wysadzone w powietrze

PRAGA. Obecnie wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły planowanych w trzynieckich zakładach hutniczych aktów sabotażowych. Grupa robotników czeskich, pozostających pod wpływem komunistycznej partii czeskiej, na wiadomość, że zakłady trzynieckie mają przejść na własność Polski, otrzymała od posła Sliwki, ko-

munistycznego lidera na Śląsku Zaolzańskim, instrukcję wysadzenia w powietrze wszystkich pieców hutniczych.

Robotnicy czescy rozkaz ten przyjęli do wiadomości, jednocześnie zawiadamiając o tym swych przełożonych, którzy ze swej strony donieśli o zamierzaniach komunistów władzom

Fortyfikacje czeskie istniały tylko na papierze?

LONDYN. „Sunday Express” donosi z Berlina, że w niemieckich kołach wojskowych zdumienie wywołało sprawozdanie oficerów sztabu generalnego o stanie fortyfikacji czeskich, zajętych przez wojska niemieckie.

Według tego sprawozdania, fortyfikacje te były bluffem, gdyż zupełnie nie były przygo-

towane do akcji obronnej. Na niektórych odcinkach fortyfikacje te istniały tylko na papierze, na innych były tylko częściowo ukończone. Całości brak było ciężkich armat.

Ten stan faktyczny, zdaniem korespondenta, sprawił, że Czechosłowacja skapitulowała bez żadnej próby stawiania oporu.

„Musimy uczynić Polskę silną”

Musimy uczynić Polskę zespołem tak odpornym i twar-

Nacisk Berlina i Rzymu na Pragę

Czy Czechosłowacja utraci terytoria do których pretensje zgłosili Węgrzy?

Wyniki podróży ministra Chvalkovsky'ego do Niemiec są oceniane sceptycznie w czeskich kołach politycznych. Przeważa opinia, że sprawa postulatów węgierskich została zarówno w Berlinie jak i Rzymie przesądzona całkowicie na niekorzyść Czecho - Słowacji, która musi się liczyć z utratą terytoriów, do których pretensje zgłosili

Węgrzy.

Minister spraw zagranicznych dr. Chvalkovsky po swym powrocie z Rzeszy złożył sprawozdanie na radzie ministrów.

Po wysłuchaniu sprawozdania ministra spraw zagranicznych dr. Chvalkovsky'ego z rozmów odbytych w Niemczech, postanowiono wczoraj w nocy wysłać wielką delegację do Berlina, w której skład wejdą dr. Kalfus, minister finansów Karwas, min. handlu Fajerberd, minister rolnictwa i Vavreczka, minister propagandy.

Delegacja podejmie w Berlinie rokowania, dotyczące nowych stosunków ekonomicznych między obu państwami i likwidacji wszelkich zagadnień przejściowych, powstałych na skutek przyłączenia Sudetów do

Niemiec.

W kołach oficjalnych podkreśla się, że rozmowy Chvalkovsky'ego z Hitlerem były bardzo przyjazne.

„Pesti Naplo” wyraża, jak zresztą większość niedzielnej prasy węgierskiej, zadowolenie z powodu zrozumienia i przychylności z jaką zarówno Hitler jak i Mussolini okazali dla żądań węgierskich. Dziennik twierdzi, że Hitler przyjął b. premiera Daranyi dwa razy w czasie jego ostatniego pobytu w Niemczech — raz w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa, drugi raz samego.

Po pierwszej audiencji udzielił b. premierowi węgierskiemu kanclerz rozmawiał telefonicznie z Mussolinim.

Nie czas na mowę

Urzędowo donoszą, że zapowiedziana na najbliższe dni wizyta Mussoliniego w Turynie została odłożona na czas nieograniczony.

W kołach poinformowanych twierdzą, że decyzja ta jest spowodowana tym, że Mussolini, który miał wygłosić w Turynie wielką mowę polityczną, uważa że sytuacja międzynarodowa nie jest jeszcze wyjaśniona.

45-rocznica urodzin króla Karola II

BUKARESZT. W niedzielę cała Rumunia obchodziła 45-tą rocznicę urodzin króla Karola II. Ze względu na żalobę po królowej Marii obchód ten odbył się w roku bieżącym w skromniejszych ramach niż zazwyczaj.

Rumunia nie interweniowała w związku z rokowaniami czesko-węgierskimi

BUKARESZT. Wbrew pogłoskom, które pojawiły się ostatnio, dziennik „Curentul” stwierdza, że Rumunia nie interweniowała w Budapeszcie w związku z rokowaniami czesko-węgierskimi.

Tenże dziennik podkreśla, że Rumunia jest żywo zainteresowana w wytyczeniu nowej granicy czesko-węgierskiej z uwagi na zagadnienia komunikacyjne.

270 ofiar cyklonu 350 domów uległo zniszczeniu

TOKIO. W okręgu Aira, w prefekturze Kagoszima szalał cyklon o niezwykłej sile. Według pierwszych doniesień liczba ofiar wynosi 81 zabitych.

Poza tym 270 osób zaginęło bez wieści. Zwłoki 31 osób odnaleziono.

Połączenia telefoniczne i telegraficzne są przerwane. Przeszło 350 domów uległo zniszczeniu. Straty wyrządzone przez cyklon, który szalał dwa dni, są bardzo wielkie.

W CZARACH

Pierwsza seria potężnego filmu

Inyjski Grobowiec jest film p. t.

„Tygrys Esznapur”

„Dążymy do rządnej i karnej demokracji” Dokończenie przemówienia p. wicepremiera Kwiatkowskiego

(Początek na str. 1-ej).
żyć i móc walczyć — dodajmy dwa dalsze hasła: rozbudować potęgę Polski jako mocarstwa — i pilnować honoru Polski nie tylko u nas w domu, ale i wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy.

Ustalamy sobie dziś otwarcie i jasno, bez obłudnych formułek politycznych: mamy jeszcze i wewnątrz w Polsce i w świecie coś do zdobycia i do wywalczenia.

Nie jestem człowiekiem nowym i nieznanym w Polsce — więc nie potrzebuję podkreślać, że nie będę zachęcał Polski nigdy ani do totalizmu, ani do naśladowania faszyzmu, ale wyznaję, że patrzę z szacunkiem na naród włoski, gdy wobec zastraszających drzwi we wszystkich krajach o znikomym zaludnieniu przed napływem emigrantów z przeludnionej podobnie jak Polska Italii, tylko w imię tego, że Włosi nie dają się łatwo wynarodowić, na rozkaz Mussoliniego drzwi te przemocą otworzył uzbrojony żołnierz włoski. Prawo do sprawiedliwości międzynarodowej mają tylko narody silne, zwarte i politycznie zorganizowane.

Dążymy do rządnej i karnej demokracji. Na nas, na współczesnym pokoleniu ludzi myślących i ludzi zdolnych do walki w Polsce spoczywa obowiązek wydarcia narodu z klęski zdegenerowanego światopoglądu i zakłamanej polityki niezależnie od tego, czy jej utajone źródła wypływają z zakonspirowanych „jacejek”, komu-

nistycznych, czy z łóż masonsko-liberalnych, czy też z ugrupowań tzw. międzynarodówki złotej. Rząd odpowiednim aktem prawnym określi w tej dziedzinie wyraźne swe stanowisko.

Kierunkowa naszego pochodzenia winna iść ku demokracji zorganizowanej, służącej rzetelnie idei państwowej i idei narodowej, pragnącej realizować wielkie ogólnopństwowe cele, a więc solidarnej przez entuzjazm dla pracy i postępu, a wiążącej dla realizacji określonych celów te ugrupowania polityczne polskie, które wymieniłem już w kwietniu. Podstawą jej działań winna być Konstytucja Polska.

Rola Parlamentu

Stan faktyczny — stokrotnie usprawiedliwiony sytuacją zewnętrzną i polityczną — utrwalił też specjalne w Państwie stanowisko dla Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych.

Musimy uznać wielką i twórczą rolę Parlamentu. Jego zadaniem jest stanowienie praw, jego troską jest kontrola nad działalnością rządu, on przeprowadza przedłożenia budżetowe, on w pierwszym rzędzie powołany jest do krytyki działalności rządu, która to krytyka — jeśli nie wynika z pobudek niskich, personalnych, mafijnych, zarobkowych — jest najrzetelniejszym i najbardziej pożądanym współpracownikiem i sojusznikiem rządu, a obrońcą państwa.

Główne cele, które w najbliż-

szym okresie historycznym mamy do osiągnięcia, naszkicowałem w pierwszej mowie katowickiej. Cele te nie mogą być obecnie zwężone, raczej muszą być obecnie zwężone, raczej warunki zewnętrzne i polityczne, gdyż skłębienie się dymów nowego, ciężkiego przesilenia gospodarczego nad wielu państwami w Europie, gdyż wreszcie znaczne rozszerzenie potencjału gospodarczego Polski, wynikające z przyłączenia Śląska Zaolzańskiego, stawiają przed nami nowe, trudne, pilne i ciężkie zadania do spełnienia.

Od kwietnia do chwili obecnej zaszły b. głębokie i dodatnie zmiany w nastawieniu milionów ludzi do hasła rzuconego przez Marszałka Smigłego-Rydzę — oraz, że szereg myśli zawartych w ówczesnej mowie katowickiej, doczekało się już realizacji.

Zmiana ordynacji wyborczej

Tak więc zostało realnie pchnięte naprzód hasło odbudowy samorządu terytorialnego, dotychczasowe Izby Ustawodawcze, które mimo zapowiedzi wszystkich niemal grup w ciągu ubiegłych sesji nie podjęły zadania reformy ordynacji wyborczej, zostały rozwiązane, z miejsca najbardziej autorytatywnego zostało stwierdzone, że istnieje możliwość rychłej zmiany dotychczasowej ordynacji wyborczej do parlamentu i co najważniejsze samo pojęcie metody zjednoczenia narodowego zostało rozszerzone na kolaborację zwartych ugrupowań politycznych. Wreszcie podjęte zostały przez kierownice czynniki Obozu Zjednoczenia Narodowego — częściowo przy moim współudziale rozmowy z reprezentantami ruchu ludowego i ruchu narodowego, które usunęły dużo nieporozumień i są dobrym zaczątkiem na przyszłość.

Proszę nie myśleć, że ten — niezwykły w moich przemówie-

Starcia między studentami litewskimi a polskimi

KOWNO. Przed gimnazjum polskim w Poniewieżu doszło w dniu 9 b. m. do poważnych starć między studentami polskimi i litewskimi. Przed gimnazjum przeszła grupa studentów litewskich, wnosząc prowokacyjne okrzyki antypolskie, na które zareagowała młodzież polska. Tego samego dnia Litwini zaatakowali młodzież polską, wychodzącą z kościoła i obrzucili ją kamieniami.

niach — ustęp jak gdyby „samochwalstwa” rządu i obozu, że te może „smutne stwierdzenia” dla różnorodnej opozycji — wypowiedziałem w celu bojowym, albo w celu straszenia dzisiejszych przeciwników. Nic nie jest bardziej dalekie od mojej intencji.

Nasza ręka, wyciągnięta do rzetelnej zgody z ludźmi, którzy pragną wielkości Polski i którzy tej zgody nie traktują jako targu politycznego, jest nadal wyciągnięta i gotowa do braterskiego uścisku. Chcemy zamknąć przeszłość i otworzyć wysięg zasług w nowym biegu.

Uznajemy, że obecna ordynacja wyborcza uczyniła dużo złego i pragniemy naprawienia tego błędu. Skoro rząd nie miał prawa dokonania tej reformy, skoro Sejm nie podjął tego zadania, skoro stało się jasnym, że gdyby nawet rozwiązany Sejm poprawił nieco tę ordynację, to zmiana ta nie doprowadziłaby do odprężenia wśród tych ugrupowań opozycyjnych, których współdziałanie w imię najwyższego dobra Państwa jest pożądanym, nie pozostało logicznie nic innego, jak powierzenie tego zadania nowemu Parlamentowi.

To się stało. Jego kompetencją jest dokonanie tej reformy. Mogę więc tylko ściśle osobście wyrazić pogląd, że uważam za słuszną, by rozluźnić praktycznie prawo stawiania kandydatur w tym sensie, by człowiek popularny i czynny politycznie mógł być wybrany

na posła czy senatora niezależnie od posiadania sympatii czy antypatii obecnego kolegium wyborczego i czy należy do O. Z. N. czy do Str. Ludowego, do ugrupowań narodowych, czy PPS.

Uważam osobiście za błąd odebranie prawa wyborczego do Senatu setkom tysięcy i milionom ludzi, którzy niejednokrotnie udowodnili, że są dobrymi Polakami, że o wiele więcej dokonali dla Polski, niż członkowie przypadkowej elity, nieraz obcy Polsce, a może nawet wrogo do niej nastawieni. Poczucie sprawiedliwości wymaga, by przywrócić powagę i szlachność prawa wyborczego do Senatu.

Sądząc wreszcie, iż ordynacja wyborcza musi być odbiciem naczelną zasady zbliżenia obywatela do Państwa. To też można skontrolować to wszystko, co nie sprzeciwiając się spoistości Państwa i uprzywilejowania wielkich ruchów politycznych, pogarsza bezcelowo ten podział wowy stosunek.

Jakże więc małe i skromne są postulaty Rządu — i jaka istota w zasadzie łatwości wprowadzenia ładu i porządku do naszego życia publicznego. To też należy poczytać za okoliczność szczęśliwą, że ten proces konsolidacji nie przerwał się, i — pomimo naturalnych trudności i błędów — wciąż postępuje naprzód.

ŻADAMY KOLONII!

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

W obliczu szczęścia

Gdy szczęście spada na człowieka nagle — oszalała go i odurza, niby mocny trunk, stąd znane powiedzenie: pijany szczęściem wariuje ze szczęścia i t. p.

Radosne wstrząsy bywają różne, niewątpliwie jednak największych emocji, może człowiekowi dostarczyć gwałtowny i obfity przypływ gotówki. W takich razach ludzie reagują bardzo romantycznie, a niektórzy, zwłaszcza ci, niezbyt „otrząskani z fortuny”, zachowują się w chwili szczęścia niematuralnie, a często dziwnie.

Ciekawe i niepozabawione humoru objawy, zaobserwowano u ludzi, którzy w tym przypadku w udziale wygrana loteryjna i to nie tylko jedna z największych, ale nawet średnia, nie przenosząca paru tysięcy złotych na pięcie.

Oto kilka przykładów:
Było to w sierpniu b. r. Pan K. urzędnik, człowiek nacechowany rozumą i pełnym godności umiarem wywołał w tramwaju skandal.

Pewnego dnia wracał z biura o zwykłej godzinie, gdy do tramwaju wtargnął gazetciarz z okrzykiem:
— Kurcieer... z tabelą lotteer...!

Pan K. nabył gazetkę, rozwinął i pograżył się w czytaniu. Na wis a vis siedziała jakaś korpulentna jejność, w zamyśleniu spoglądała na stateczne oblicze pana K. i ani jej przez myśl nie przeszło, że ten poważny pan może być zdolnym do tego, co zrobił po chwili. Oto przeczytawszy gazetkę, złożył ją we czworo — na pozór spokojnie — schował do kieszeni i nagle krzyknął donośnie:
— Hip hip!! Hurra! Hurra!

I zanim jejność zdążyła się zorientować, pan K. pochwylił ją w ramiona i ucałował w oba policzki — z dubeltówki.

W tramwaju powstało zamieszanie, a dama obrażona w swojej skromności zaczęła się domagać opieki po-

licji. Po chwili sprawa się wyjaśniła — pan K. trzymał cały los Loterii Państwowej i na numer jego padło sto tysięcy złotych. Dowiedziawszy się o tym pasażerowie tramwaju wybaczyli mu gafkę, dama udobruchala się również i nawet odtąd ludzie widywali ich razem.

W przeciwieństwie do pana K., służąca pewnych państwa, imieniem Marynia okazała nadmiar spokoju wobec dużej wygranej. Na jej piątkę przypadło dwadzieścia tysięcy złotych. Odebrawszy pieniądze, pocieszyła Marynia zawinęła je w chustkę i ukryła na dnie kuferka. Wbrew przewidywaniom jej pracodawców, że po dziękuję za służbę i odejście, Marynia zabrała się w najlepsze do zamiatania.

— Cóż to Marynia robi najlepszego? — zdziwiła się pani domu — czy Marynia nie ma żadnych nowych zamiarów?

— A ja sobie tak wykałkułowalam — odpowiedziała naiwnie — że jeszcze wysłużę u państwa do końca roku, a potem pójdę na wieś i kupię gospodarstwo.

Tak się też stało. Marynia nie tylko kupiła gospodarstwo ale wkrótce wyszła za mąż i zażywa wielkiej powagi we wsi.

Pewien młodzieniec wygrałszy większą sumę, przez dwa dni z rzędu jeździł taksówkami. Z obawy o jego nerwy, przyjaciele doradzili mu, żeby kupił sobie wygodną, czterocylindrową limuzynę.

Różnie się zachowują ludzie w obliczu szczęścia i nie jeden sobie zada je pytanie:

Ciekawe jakbym się też zachował, dowiedziawszy się, że wygrałem milion?

Tak ale, żeby sprawdzić wytrzymałość swych nerwów, należy pamiętać o wstępnej rzeczy — zaopatrzeniu się w los, z czym należy się spieszyć gdyż ciągnięcie pierwszej klasy rozpoczyna się jutro.

Powstanie na Rusi Podkarpackiej przybiera na sile

BUDAPESZT. Węgierska agencja telegraficzna donosi: Według ostatnich wiadomości, pochodzących od właścicieli ziemskich, których posiadłości leżą po obu stronach granicy i którzy dzięki temu mogą ją bez większych trudności przekraczać — Czesi odnoszą się na obszarach dotychczas przez nich zajętych z bezprzykładnym okrucieństwem w stosunku do Węgrów.

Ludność Rusi Podkarpackiej awladnawszy w szeregach miejscowej broni, atakuje żandarmerię czeską oraz przeszkadza władzom skarbowym w ściąganiu podatków. Czeskie władze

bezpieczeństwa wycofują się w popłochu, zwłaszcza, że cała ludność staje wszędzie po stronie powstańców.

Partyzanci, których liczba nie ma się dotychczas dokładnie określić, lecz nie ulega wątpliwości, że jest bardzo znaczna, ryją się w razie niebezpieczeństwa w górzystym terenie, tak i nie udaje się ich władzom ceskim wytopić nawet przy życiu samolotów.

W okolicach Munkacza i Ungaru partyzanci stoczyli z żandarmerią czeską regularne bitwy, przy czym po stronie ceskiej zostało zabitych kilku oficerów żandarmerii.

JUŻ JUTRO okaże się, że mieliście rację
kupując los w SZCZĘŚLIWEJ kolekturze
WROCLAWSKIEGO
gdzie stale padają większe wygrane
TAR. WA 57 WARSZAWA PL. 3 KRZYZY 13

Odprawa starszyny legionowej w obecności naczelnego komendanta, min. Ulrycha

W dniu 15 b. m. w godzinach wieczornych odbyła się w domu im. Józefa Piłsudskiego w Oleandrach odprawa starszyny legionowej okręgu krakowskiego, w której wziął udział komendant naczelny związku legionistów polskich min. plk. Juliusz Ulrych. W odprawie uczestniczyli członkowie zarządu okręgu i oddziału oraz komendanci oddziałów kół pułkowych. Przed rozpoczęciem obrad komendant naczelny w gorących

słowach uczcił pamięć okrytego sławą i legendą, a tak przedwcześnie zgasłego niezłomnego żołnierza Komendanta Piłsudskiego, ś. p. plk. Władysława Beliny - Prażmowskiego. Przed mównicą żałobnego wysłuchali obecni w głębokim skupieniu w postawie „na bacność”.

Następnie min. Ulrych przedstawił w dłuższym niezwykłym mównicą ogólną w państwie, podkre-

ślając z naciskiem zadania związku legionistów, jako czołowej organizacji w wielkiej pracy zjednoczenia narodu w myśl pracowanych przez Naczelnego Wodza Marszałka Polski Edwarda Smigłego - Rydzę.

Po odprawie min. Ulrych, oprowadzany przez członków prezydium okręgu, zwiedzał dom Józefa Piłsudskiego w Oleandrach, interesując się żywo kwestią budowy Oleandrów

KASZEL
UPORCZYWY ŁAGODZI I USPAKAJA SYRUP ZYWKI STU...
Mgr. E. GOBIECA SPRZEDAŻ: APTEKI I DROGERIE. SKŁAD GŁÓWNY
W. WA MIODOWA 14.
Flakon 3 złote

Wesoły Kącik

Szlachetny

Czekałem na przystanku tramwajowym na nocny tramwaj. Obok dwie „kobiety upadłe” paliły papierosy i narzekały na ciężkie czasy.

— Strach, co się dzieje! — opowiadała jedna z nich. — Wczoraj mnie jeden facet na kolację do restauracji zaprosił. Po kolacji powiada do mnie:

— Płać, bo ja forsy nie mam! — Az mnie zatkało z gniewu.

— Jak to nie masz?! A pociąg zapraszał?

— Po co? — powiada — Po to, że trzy dni nic w gębie nie miałem. Jeść mi się chciało! Płać, bo nas przymkna i nieprzyjemność będziemy mieli.

I musiałam zapłacić! —

— Tak, tak... — westchnęła druga „kobieta upadła” — Coś raz więcej pętałów po świecie chodził! Nie mają mężczyźni forsy!

— A brutalni są do kobiet, jak za najlepszych czasów!

— Bo, ja ci powiadam, że wszyscy mężczyźni diabła warci! Jedna wielka granda!

Obydwie koleżanki zamyśliły się ponuro.

— Zeby choć raz spotkać w życiu szlachetnego mężczyznę — westchnęła tęsknie młodsza.

— Starsza uśmiechnęła się do swoich myśli.

— Ja raz spotkałam...

— Doprawdy?! Jak to było?

— Ładny był taki, szykowny, jak jaki książę! Wziął mnie za rękę i powiada:

— Chcę cię podnieść!

— Podnieść?! Przecież ja i tak w tej chwili stoję, a nie leżę.

— Więc niby jak mnie pan będzie podnosił?

— Chcę cię podnieść, bo jesteś kobietą upadłą. Ożenię się z tobą!

— Pan ze mną?!

— Tak! Zeby cię podnieść!

— Zaprosił mnie do siebie, elegancką kolację postawił i powiada:

— Muszę wyjść na godzinę. A ty zaczekaj.

— Jak tylko wyszedł, patrz, 100 złotych, na biurku leży. Od razu zrozumiałam, że chce mnie facet wypróbować. Czy uczciwa jestem. Specjalnie te 100 złotych zostawił.

— Myślę sobie: wziąć, czy nie wziąć? Nie wezmę, to się ożeni, wezmę to nie.

Naturalnie chciałam wyjść za niego. Ale mnie się z tym „podnoszeniem” nie podobało. Za dużo o tym mówił... Trzy razy powtarzał, że chce się żenić, żeby mnie podnosił! Myślę sobie: pewno mu doktor każe! —

— Nie! Nie wzięłam... Nocny tramwaj już dawno przejechał, a ja wciąż stałam na przystanku i słuchałam zaciekawiony. Kiedy usłyszałam, że nie wzięła, odetchnęłam z ulgą. A jednak uczciwość zwyciężyła... —

— Dlaczego nie wzięła? — spytała młodsza koleżanka.

— Uważasz już, już rękę po te 100 złotych wyciągnęłam i się... psia kość... w tym momencie obudziłam... Bo mi się to wszystko śniło!

Napoleon Sądak.

Po zmianie ordynacji wyborczej opozycja przystąpi do współpracy z Rządem — Echa polityczne mowy wiceprem. Kwiatkowskiego

Druga mowa katowicka wicepremiera inż. Kwiatkowskiego odbiła się bodajże jeszcze szerszym echem, aniżeli pierwsza.

O ile bowiem w przemówieniu, wygłoszonym przed kilkoma miesiącami, wicepremier Kwiatkowski operował ogólnikami, wskazując na konieczność zmian, ale poza ordynacją wyborczą nie podając żadnych szczegółów, o tyle druga mowa katowicka zawierała konkretny program.

Wicepremier Kwiatkowski nie przemawiał jako osoba prywatna, ale jako zastępca szefa rządu, odpowiedzialny kierownik państwowej polityki gospodarczej, członek O. Z. N. To wszystko sprawia, że słowa wicepremiera Kwiatkowskiego mają szeregowe znaczenie.

Przed wszystkim wicepremier stwierdził, że różnice, dzielące społeczeństwo polskie, są nieistotne i wyraził przekonanie, że zostaną usunięte.

Zaznaczył, że prowadził rozmowy z przedstawicielami Stronnictwa Ludowego oraz obozu narodowego. Oświadczył, że wiele rzeczy zostało uzgodnionych.

To stwierdzenie zdaje się wskazywać, że po zmianie ordynacji wyborczej odpadną trudności, które uniemożliwiały współpracę stronnictw opozycyjnych.

Min. Kwiatkowski wypowiedział się przeciwko naśladowaniu obcych wzorów ustrojowych, zaznaczając, że Polska nie powrócił wprawdzie do stosunków przed majem 1926 r. ale zamierza konsekwentnie do zorganizowanej demokracji.

Zmiana ordynacji wyborczej jest koniecznością. Należy naprawić te zło, które ona wyrzuciła. Powszechne prawo wy-

borcze do Sejmu i Senatu wciąż w krąg zainteresowań politycznych całe społeczeństwo.

W ten sposób nakreślił wicepremier swoją linię polityczną. Bardzo znamienne było zapowiedź wydania ustawy zwrotnej przeciwko działalności różnorodnych związków masonskich.

Koła polityczne oceniają na ogół przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego dodatnio. Godzą się z tym, że jeśli zmiana ordynacji pójdzie po linii, zapowiedzianej przez min. Kwiatkowskiego, główna przeszkoda czynnej współpracy odpadnie.

Z zadowoleniem przywitały również stronnictwa opozycyjne oświadczenie min. Kwiatkowskiego przeciwko ustrojowi teatralnemu, wskazując jednak, że Rząd winien za swej strony uczynić pewne kroki praktyczne, które umożliwiłyby opozycji zmianę obecnego

nastawienia.

Opozycyjne koła narodowe witają z dużym zadowoleniem tę część przemówienia wicepremiera Kwiatkowskiego, które zwrócone było przeciwko masonom i innym tajnym związkom.

Z wczorajszych pism popołudniowych „Goniec Warszawski”, wspominając o zapowiedzi ustawy antymasońskiej, pisze:

„Ta negatywna strona przemówienia zblizła bardzo stanowisko wicepremiera do poglądów reprezentowanych przez obóz narodowy. Jest to światopogląd, sprzeciwiony bardzo stanowczo. Dodajemy do tego, że nie czynnik anonimowy przez wicepremiera za objaw szkodliwy, a być dziwnie mieli bardzo wyraźnie oblicze polityczne.

Różni się ono zasadniczo od tego, cośmy słyszeli jeszcze przed paru laty z ust niektórych ministrów, potępiających w czambułe równocześnie i ruch narodowy i ruch komunistyczny.”

„Wieczór Warszawski” w artykule wstępnym p. S. S. ocenia następująco przemówienie min. Kwiatkowskiego.

Wyastąpienie premiera Kwiatkowskiego jest po pierwsze, ponowieniem i skonkretyzowaniem propozycji zgody pod adresem narodowców i ludowców.

Po drugie, zapowiedzią przewidywaną do czasu uchwalenia nowej ordynacji wyborczej.

Po trzecie, ultimatum pod adresem tych wszystkich, którzy by mieli zamiar przeprowadzić czynną akcję przeciw aktowi wyborczemu.”

„Mąż Mój Nie Wierzył Własnym Oczom!” Mówił, że wyglądam o 10 lat młodziej



Zdawałoby się, oto jak się do „że to cud” — TEGO ZABRAŁAM były pierwsze słowa Jerzego. Zaledwie dwa miesiące temu miałam jeszcze smarszki na czole, dookoła oczu i ust — widać było, że postąpiam już wyraźne cechy „pewnego wieku”. Dzisiaj wszystkie moje przyjeleńki podziwiają moją skórę czystą i gładką i moją jasną cerę młodej dziewczyny.

Użyłam Odżywczego Kremu Tokalon koloru różowego każdego wieczoru przed udaniem się na spoczynek. Zawiera on „Biocel”, zadziwiający i cenny składnik młodoci — wynalazek sławnego Profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego. Na dzień stosuję Krem Tokalon koloru białego, spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon, który czyni skórę jasną i aksamitnie gładką, pozbawioną wagner i rozszerzonych porów.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Lukusową Kasetkę Piekarski, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały) oraz rozmaite odzieni Pudru Tokalon. Należy przesłać 30 groszy w znaczkach za uwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział 38-S Warszawa, Stępińska 9.

100 ofiar machinacji trzech duchownych „kościół narodowego”

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces trzech duchownych kościoła „narodowego”, oskarżonych o przywłaszczenie sobie uprawnień urzędnika stanu cywilnego, ciągnięcia zysków z bezprawnie udzielanych rozwodów oraz fałszowanie dokumentów synodu kościoła ewangelicko-reformowanego w Wilnie.

Ławę oskarżonych, jako główny podsądny zajął proboszcz parafii kościoła „narodowego” ks. Stanisław Piekarz, a wraz z nim proboszcz tego kościoła z Łomży Mansfeld Piechulski i ks. Edward Narbutowicz.

NIKOMU NIE ODMAWIANO.

Ks. Piekarz stanął na czele parafii sekularskiej, która nie została uznana przez Państwo. Mimo to proboszcz zajął się udzielaniem rozwodów i kojarzeniem małżeństw. Chętnych do otrzymania rozwodów zgłaszało się wielu.

Ks. Piekarz nikomu nie odmawiał. Po przejściu na łono kościoła „narodowego” nowopowstany „wierny” wnosil prośbę o rozwiązanie dotychczasowego małżeństwa.

Podanie tego rodzaju ks. Piekarz, oczywiście po otrzymaniu stosownych opłat, nieraz b. wyśokich, chował po prostu do biurka i polecał petentowi zgłoszenie się po pewnym czasie.

SFAŁSZOWANE PODPISY.

Istotnie petent po paru tygodniach — bez żadnego wysiłku i zachodu — dostawał z rąk ks. Piekarza rzekomy wyrok „sądu duchownego”.

Na wyroku tym, jak się okazało, znajdowały się sfałszowane podpisy członków owego „sądu”.

Czasem „wierni” nie chcieli poprzestać na zaświadczeniach i żądali metryki, bo tylko na ich podstawie można było przeprowadzić u władz zmianę nazwiska kobiet w związku z na-

wym małżeństwem, otrzymanie dowodu osobistego, wykazu mającego zawarte małżeństwo itp.

Na to ks. Piekarz miał również sposób, jak i tamte zresztą nielegalny.

Duchowny łomżyński Piechulski dostarczał bowiem kradzione konsystorzowi ewangelicko - augsburskiemu w Łomży blankiety i podrabiane metryki.

PRZYKRA SYTUACJA.

Naturalnie, że wszystkie rozwody i śluby, udzielone przez samozwańczego proboszcza kościoła „narodowego” nie mają żadnego znaczenia i nie są wobec prawa uznawane.

Wytworzyła się w ten sposób wśród dużego grona osób sytuacja nader przykra. Wielu naiwnych, oszukanych przez ks. Piekarza, działało w przekonaniu, że otrzymują legalny rozwód, lub też zawierają legalne małżeństwo. Pozakładali rodziny, mają obecnie dzieci, a okazuje się, że rozwodu nie ma, po-

przednie małżeństwa prawnie istnieją, a dzieci są nieprawe.

100 OFIAR MACHINACYJ.

Na rozprawę sądową powołało przeszło 100 świadków z pośrednio, które padły ofiarą machinacji ks. Piekarza. Oczywiście, że liczba pokrzywdzonych jest znacznie większa.

Rozprawom sądowym przewodniczył w. prezes Przybyłow ski. Oskarża prok. Skąpski. Obrońcą wnosi adw. Wilhelm Hofmoki-Ostrowski.

NIE PRYZNAJĄ SIĘ DO WINY.

Ks. Piekarz jak i pozostali oskarżeni do winy się nie przyznają. Narbutowicz i Piechulski twierdzą, że wyłączną odpowiedzialność ponosi ks. Piekarz. Ten zaś zwala winę na jednego z duchownych kościoła „narodowego”, który wyjechał do Ameryki. Zresztą ks. Piekarz dowodzi, że był uprawniony do udzielania rozwodów i ślubów. Proces potrwa około tygodnia.

DOBRA RADA...

kupić dziś szczęśliwy los do I-jej klasy w kolekturze

WAŁAW KLEPCZYŃSKI i S-KA

Marszalkowska 108 przy Chmielnej

JUTRO rozpocznie się ciągnięcie

Katastrofa pociągu pośpiesznego 30 pasażerów odniosło rany

LONDYN. Z Kalkuty donoszą o wykolejeniu pociągu pośpiesznego w odległości 90 mil od Patna. Przyczyna katastrofy nie jest dotychczas znana, lecz zachodzi przypuszczenie, że wykolejenie nastąpiło wskutek ak-

tu sabotażu. 30 pasażerów odniosło ciężkie obrażenia.

Należy podkreślić, że w ubiegłym roku wydarzyła się w tym samym miejscu wielka katastrofa, w czasie której 80 osób poniosło śmierć a 64 odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.

JAPONSKI BIAŁY BEZ SZKODZĄCYCH

RADIO

WARSZAWA I (Raazyn).

WTOREK DN. 18. X. 1938 R.

6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Koncert popularny. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Mam 13 lat”. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Przegląd aktualności. 16.25 Koncert. 16.50 „Litwa współczesna”. 17.05 Recital śpiewaczy. 17.30 „Z pieśnią po kraju”. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Muzyka lekka. 19.35 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 „Sztuka ludowa współczesne wnętrza”. 22.15 Muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Płyty. 15.00 — 16.00 Koncert. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Felieton. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Płyty. 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Odezyt. 21.20 Recital śpiewaczy. 21.40 Płyty. 22.55 Płyty.

Tajemnica Czarnej Damy

K. RYLSKI

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

W odludnym pałacyku w okolicy Lublina zebrał się wszyscy „Bracia”. Tylko Ira jedna nie stawiała się na rozkaz „wodza”. Dopiero po dwóch dobach, kiedy zebrał się w gabinecie, Hetmański oświadczył braciom, że więcej aniżeli trzy godziny czekać nie będzie, otwierają się drzwi i jeden z braci oznajmia przybycie Iry. Wszyscy wychodzą na jej spotkanie. I znowu Ira po dłuższej rozłące znalazła się razem z „braćmi”.

„Bracia” zapomnieli od razu o niebezpieczeństwie, jakie im groziło. Patrzą w przybyłą, jak w tęczę. Ira bowiem wypiękniała jeszcze bardziej podczas swej długiej nieobecności. Tchnie wschodnią, tajemniczą egzotyką.

Jak pszczoły wokół kwiatu, tak wszyscy otaczają ją dokoła i raz po raz inny wykrzykuje zachwycony jej widokiem:

— Ach, Irko, jakaś ty piękna!...
— Dlaczego czekałaś tak długo czekać na siebie?...
— Jakże spragniony byłam twego widoku... Twoich pięknych oczu!...

— Nareszcie doczekałem się twego przyjazdu — całuje ją znów inny w rękę.
Tylko wódz uściśnął chłodno jej rękę i odsunął się na bok.

Ira zauważyła od razu znane jej niebezpieczne ogniki w jego oczach, zbliżyła się więc do niego i spytała:

— Co się stało?... Skąd ten pośpiech?
— Cóż znaczy dla ciebie pośpiech? — słyszy groźną odpowiedź wodza. — Dalaś na siebie czekać całe trzy doby... Chodź do gabinetu... Musimy pomówić...

— Ale wyjaśnijcie mi najsamprzód, co się stało?...

Z jej pytania wnioskują Hetman Hetmański, że ta kobieta nie wie jeszcze o niczym.

— Ale może tylko udaje? — podejrzewa jednak po chwili Hetmański, wie bowiem, że Ira należy teraz nie tylko do nich...

— Chodź prędzej — nagli Hetmański. — Chwila jest zbyt poważna... Ważą się teraz nasze losy... Każda stracona chwila może przynieść naszą zgubę... Wejdźmy do mieszkania... Musimy się naradzić, co należy dalej czynić...

Ira wchodzi z Hetmańskim do gabinetu. Wszyscy udają się natychmiast do sali posiedzeń. Z ruchów Iry poznają bracia, jak bardzo zaintrygowana jest wypadkami... Każdy jej ruch zdradza coraz większe zniecierpliwienie.

— A może zwabili mnie do tego domu po to, by się na mnie zemścić? — myśli — nie, to jest niemożliwe... nie zawiniłam przecież ani wobec braci, ani

wobec wodza...

A jednak zachowanie się Hetmańskiego mówi o tym, że nie wszystko jest w porządku.

Ira odnosi wrażenie, że wszyscy udają się teraz do czarnej sali posiedzeń, by ją — Ire — sędzić... Czy naprawdę popełniła jakieś przestępstwo wobec braci?... Wobec Białego Zakonu?... Nie, nie... Jest gotowa nadal wypełniać wszystkie rozkazy Hetmańskiego i braci...

— Oprócz jednego — poprawia się od razu w myśli — i właśnie „to” jest niewątpliwie przyczyną dzisiejszego gniewu „wodza”.

Ale ona jest niewinna... Jest kobietą, tak samo jak wszystkie inne. Ma również prawo do miłości... Cóż może poradzić na to, że pokochała mężczyznę, że kocha go bezgraniczną miłością... A na ołtarzu tej miłości jest gotowa poświęcić wszystko... Nawet swoje życie...

Sala jest przygotowana do posiedzenia. Drzwi są zamknięte. Trzynaście świec rzuca tajemnicze światło na cały pokój. Każdy z braci zajął swoje miejsce. Wszyscy mają wzrok utkwiony w Ire. „Wódz” siedzi na czołowym miejscu. Ira zajęła również swoje miejsce z boku. Stoi przy pulpicie.

— Co się stało? — pyta raz jeszcze Hetmańskiego.

Hetmański patrzy na nią wzrokiem pełnym nieważności.

— Jak widzisz, wszyscy tu czekamy na ciebie. Myślę, że wyrażę zdanie tu obecnych, jeśli powiem...

— To jest chyba sprawa drugorzędna — przerwa mu Ira ostrym, metalicznym głosem. — Chcę wiedzieć, po co zostałam tu tak nagle wezwana?

— Czy ty nie wiesz? — patrzy na nią Hetmański przesywającym wzrokiem.

— Nie.

— Naprawdę nie?...

— Nie.

— Jeśli tak sprawy się mają, to może będziesz łaskawa wytłumaczyć się najpierw, czemu pozwoliłaś nam tak długo czekać na siebie. Depeszę moją otrzymałaś onegdaj...

— Tak jest... Ale musiałam umieścić „go” w bezpiecznym miejscu, zanim udałam się w podróż...

— Dlaczego tak tajemniczo mówisz?... Kogo musiałas umieścić w bezpiecznym miejscu? Czy chodzi o twego kochanka Seweryna Poradzkiego? Nie wstydz się!... Mów!...

— Nie wstydzę się niczego!... Ale muszę tak nazywać człowieka, który nie nosi już swego starego

nazwiska, a nowego nie ma...

W tej samej chwili rozległo się mocne uderzenie stół. Hetmański, nie panując dłużej nad sobą krzyczy na głos:

— Policja wie już o jego istnieniu... Wiedziem, że twój niewytłumaczony kaprys może doprowadzić do strasznych następstw...

Irena oniemiała. Oczy palają gniewem i strachem jednocześnie:

— Jak to? Policja dowiedziała się o jego istnieniu? W jaki sposób?

— Nie wiele brakowało, by inspektor Puchał zwał go w Hamburgu!

— Co?!

— Czy ty naprawdę nie wiesz, że kochanek twój przysłał list z Hamburga, w którym błaga o wyzwolenie z twoich rąk?...

— To jest wykluczone!

Hetmański opowiada po kolei cały bieg ostatnich wypadków. Ira jest oszołomiona, nie może uwierzyć. Powoli chce sobie przypomnieć, kiedy mogło się to wszystko stać... Kiedy mógł porządku napisać list do żony do Warszawy?

Ira wie o tym, że Poradzki nie kocha już swej żony, wyrzekł się swej przeszłości... Sam ją zapomniał, że nie chce już więcej wrócić do Warszawy, że nie chce być więcej Poradzkiem!

Czy człowiek ten robił to wszystko po to, by móc ją przy pierwszej sprzyjającej chwili wyprowadzić w pole... Czy jest to możliwe, by wszystko, co dotyczyłach czyniła, poszło na marne?...

Ira słucha opowiadania Hetmańskiego. Głowa jej opada powoli na piersi. Zachowuje się jak skazaniec, który musi się przyznać do winy.

Hetmański kończy swe opowiadanie i zwracając głowę w stronę Iry, pyta:

— Czy teraz chcesz również Iro, by Seweryn Poradzki żył? Czy nie zdajesz sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie nam grozi?

Ira nie odpowiada. Wzrok wszystkich „braci” zwraca się w jej stronę. Na ich twarzach maluje się wyczekiwanie. Gdy jednak Irena nie odpowiada, zaczynają ją przekonywać jeden po drugim:

— Tu nie może być dwóch zdań! Seweryn Poradzki musi być stracony!

Dla wszystkich jest rzeczą jasną, że przy życiu może pozostać tylko „nasz” Seweryn Poradzki!

— W jakiej postaci i pod jakim nazwiskiem ten człowiek się nie ukryje, zawsze zagraża nam i naszemu zakonowi!

— Życie nas wszystkich jest więcej warte, niż życie jednego człowieka!

Ira jednak nie odpowiada. Jak głaz stoi niewzruszona.

Wtedy rozlega się ponownie głos Hetmańskiego:

— Wszyscy tu rozumiemy, że kochasz go, Iro... Nikt nie żąda, byś ty brała udział w tym wszystkim... Powiedz nam tylko, gdzie go ukryła, resztę my sami załatwimy...

Grobowe milczenie było odpowiedzią na słowa Hetmańskiego. (Dalszy ciąg jutro).

GDZIE MOJ MAŻ?

Z. LIRSKI

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Wiosną 1914 roku magazynier w wielkim składzie zebrał w Warszawie, Józef Biernacki, zakochał się w Niemce Marcie Schultz i porzuciwszy żonę, uciekł z kochanką do Kalisza, gdzie wiodł spokojny szczęśliwy żywot do dnia, w którym stwierdził, że Marta go zdradza. Między kochanką doszło do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go.

Józef zamierzał wrócić do Warszawy, ale wybuchła wojna i Niemcy wkroczyli do Kalisza urządzając tam pogrom. Józef został ujęty i miał zostać rozstrzelany. Zdołał jednak uciec i po wielu przygodach dotarł do Gdańska, gdzie ukrył się na statku amerykańskim. Józef został wykryty, mimo to kapitan statku, człowiek szlachetny nie traktował go jak więźnia i przyrzekł, że nie wyda go władzom emigracyjnym.

Gdy statek zarzucił kotwicę w porcie nowojorskim, Józef wykradł się ze statku i szedł wzdłuż wybrzeża. Nagle zauważył wąską uliczkę. Skreślił w nią i zaraz dostrzegł jęgościa w zniszczonym płaszczu, który czytał polską gazetę.

Jeszcze wciąż znajdował się wśród worków, skrzyń, potężnych bel towaru, zalepionych niezliczoną ilością kartek. Przed sobą widział długie szeregi śpichrzy i magazynów, ciągnących się na przestrzeni dziesiątków kilometrów. Zdawało mu się, że śpichrze i magazyny nigdy się nie skończą.

I jeszcze ciągle znajdował się pod wrażeniem, że kłigają go, że biegną za nim marynarze ze statku, że za chwilę ujmą go i zaprowadzą na policję. Był tym tak przerażony, że dławilo go w gardle ze strachu. Chwilami zatrzymywał się i ciężko wzdychał.

Nagle wyrosła przed nim uliczka, wąska uliczka o niewysokich domach, które były ciemne i zaniedbane... Znajdując się na pokładzie statku, widział z daleka tak potężne gmachy, że zdawało mu się, iż podpierają one niebo, a tu nagle ujrzał domki, jakie widzi się w Warszawie na Woli.

Hm... przypuszczał, że w mieście tym wznoszą się wyłącznie drapacze chmur...

Józef skreślił w wąską uliczkę i przypatrywał się

ciekawie przechodniom. Zdawało mu się, że gdzieś już ich widział: kobiety o zapadniętych policzkach, dzieci o bladych twarzyczkach i wytartych paletkach, mężczyźni o podniesionych kołnierzach u płaszczy i zniszczonych kapeluszach. Wszyscy szli szybko i znikali w wąskich sieniach domów.

Nagle Józef zwrócił uwagę na jednego z przechodniów w zniszczonym palcie i szerokich pantoflach. Szedł wolno i czytał gazetę. Józef zerknął na gazetę i stwierdził, że to polskie pismo...

Józefowi serce mocniej zabiło z radości. Od razu znalazł kogoś, z kim będzie mógł porozumieć się w ojczystym języku...

Ale gdy podszedł do nieznajomego, pomyślał z lękiem:

— Czy mam zagadnąć go? Czy mam mu opowiedzieć o moich przeżyciach? Może nie będzie chciał mi odpowiedzieć... Nie wiadomo przecież co to za człowiek...

Znowu strach wziął go w swoje posiadanie, znów obudziła się w nim obawa, że go ścigają. Obejrzał się więc, a gdy stwierdził, że nikt nie zwraca na niego uwagi zdecydował się zagadnąć młodzieńca w zniszczonym płaszczu i rzekł nieśmiało:

— Przepraszam... ja... czy mogę pana o coś zapytać?...

Młodzieniec oderwał wzrok od gazety, spojrzął na Józefa i przez kilka chwil obrzucał spojrzeniami pełnymi zdziwienia jego zniszczony brudny strój marynarski i w końcu zapytał:

— Czy jest pan Polakiem?

— Oczywiście... Gdybym nie był Polakiem, nie mówiłbym po polsku — odparł Józef nieśmiało...

już głosem.

— Czego pan sobie życzy? — zapytał nieznajomy.

Józef milczał przez chwilę, namyślając się od czego ma zacząć. Czy ma wszystko opowiedzieć? Czy opowiedzieć tylko o swej ostatniej przygodzie?

— Czy jest pan dawno marynarzem? — zapytał z zaciekawieniem nieznajomy.

— Nie jestem marynarzem — odparł cicho Józef. Nieznajomy odrzucił go spojrzeniem, w którym malowało się zdziwienie i nieufność zarazem.

— Nie rozumiem... Nosi pan przecież strój marynarski.

— O, to długa historia — westchnął Józef. — Proszę mi powiedzieć, w jaki sposób mogę dostać się do Polaków, którzy zajmują się filantropią, którzy opiekują się emigrantami... Przybyłem bowiem dzisiaj do Nowego Jorku i nie znam tutaj nikogo...

Nieznajomy spojrzął na Józefa z gniewem i zawołał:

— To po jakiego diabła pan tutaj przyjechał?

Józef poczuł się tak, jak gdyby ktoś wymierzył mu siarczysty policzek.

— Przepraszam bardzo — starał się mówić spokojnie. — Pan przecież mnie nie wysłuchał, pan przecież nie wie, co przeżyłem. Ale to nieważne, czy nie może mi pan jednak wyrządzić tej drobnej przysługi i powiedzieć, gdzie mieści się polska instytucja dobroczynna.

— Mam dość własnych biedaków i nie potrzeba nam obcych... — mruknął nieznajomy. — Nie ma pan centa przy duszy?

— Nie...

— To co pan jest wart? Przybył pan do Ameryki z pustymi kieszeniami. Sądzi pan, że ktoś zlituje się nad panem — z rozgoryczeniem mówił młodzieniec w zniszczonym płaszczu. — U nas w Ameryce każdy myśli wyłącznie o sobie. Nie masz pieniędzy, to zdychaj! Kto ci kazał przyjeżdżać? Unieszczęśliwił się pan i basta... W jakim celu potrzebna jest panu instytucja dobroczynna? Mam pewien pomysł — nagle uśmiechnął się młodzieniec. — Może pan zarobić pieniądze... Bogatym pan nie zostanie, ale nie umrze pan też z głodu... Skąd pan jest?

— Z Warszawy... — odparł cicho Józef.

— A przyjechał pan sam?

— Tak.

(Dalszy ciąg jutro).

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood -- raj i piekło kobiet

Upokorzenia

Pasażerowie pociągu idącego do Hollywood, którym jechali Marlena Dietrich i autor urządzili zabawę, na której bawiono się do białego rana. Następnego dnia, gdy Marlena i autor przybyli do baru, było tam zupełnie pusto pod różni wyczerpani zabawą jeszcze spali.

10

Zajęliśmy stolik w barze i Marlena zaczęła mi opowiadać o dalszych dziejach swej kariery filmowej.

Po pojawieniu się filmu dźwiękowego, zapanował w produkcji filmowej taki chaos, że nic nie robiłam. Natomiast byłam już potrosze znaną jako śpiewaczka. Moje piosenki podobaly się „ludziom z branży”. Zaangażowano mnie wówczas do operetki wystawionej w „Barliner Theater”, w której główną rolę kreował znakomi-



Marlena Dietrich i jej mała, uroczą córeczkę.

Kalendarz dnia

WTOREK

18
Październik

Lukasza ew., Tryfonii.
Słowiański: Bratonia.
Święta wsch. 6.4, zach. 16.37.
Wsiężyc wsch. —, zach. 14.10.

KRONIKA HISTORYCZNA.

1813. Urodziny Anny Jagielonki.
1813. Klęska Napoleona pod Lipskiem.

1817. Pogrzeb Tadeusza Kościuszki.
1861. Urodził się pisarz M. Balucki.
1920. Zawieszenie broni z Rosją bolszewicką.

1931. Zmarł tytan techniki Tom. Edison.

PRZYŚLÓWIA LUDOWE:

Gdy nadejdzie święty Łuka
Schować trzeba plug i włoka.

RĄDY PRAKTYCZNE:

Na planie ze starymi można przy-
łożyć zwyczajną bibulę a nad nią po-
trzymać zapaloną zapalniczkę.

CIEKAWY WIADOMOSCI:

Bolanicy stwierdzili, że istnieje 400
gatunków roślin mięsożernych.

WESOŁE DROBIAZGI:

— Błądził jest rzeczą ludzką — po-
myślał pies i pobiegł prosto do do-
mu.

Na małej wokandzie...

Słaba pamięć
czyli: „Winy odpuszczone”

(A. E.) Bracia Gajdowsy
siedzieli w małej restauracyjce,
zalewając robaka mnogimi kie-
liszkami czystej, gdy naraz sta-
nęli przed nimi panowie Muraj
i Zeberko.

— Chłopaczki... — rzekł pan
Zeberko.

— Czego?

— Dajta pociągnąć!

— Pociągnij się pan za nos —
odparł rzeczowo starszy z bra-
ci. — Albo za co inszego. Na
darmochę nima! Placiles pan za
wódke?

— Nie.

— To suwaj pan stąd i kla-
wo.

— Nie dasz pan kielonka?

— Nie dam. Jeszcze nie ta-
kie czasy nastali, żeby za nasze
krwawice obcy się urzynal. Sa-
mi się z braciszkiem mojem ro-
dzonem uchlejem. Dobrze mó-
wie?

— Dobrze pan mówisz, tylko
za nisko pan siedzisz — odparł
pan Zeberko. — A co do tej wó-
dki, to pogadamy sobie jeszcze
później następnie. Temczasem
sterwus!

Pan Zeberko ukłonił się
szczerze i razem z panem Mu-
rajem opuścili restaurację. Nie

ty Franz Alberse. Moja rola o-
graniczała się do odśpiewania
krótkiej piosenki.

Pewnego popołudnia przyby-
łam do hotelu „Eden”. Był to
rodzaj giełdy teatralno-filmo-
wej. Tu dostawało się engage-
ment i tu powstawały plany no-
wych filmów. Spotykali się tu-
taj przed kolacją dziennikarze,
scenarzyści, producenci i reżyse-
rzy. Było bardzo pożądaną,
szczególnie dla początkujących
artystów, aby każdego dnia
zwracano na nich uwagę, aby
każdego dnia rzucali się w oczy
możnym światu filmowego, na-
leżało więc tu przychodzić i za-
grać niemą scenę i udawać obo-
jętnego i pewnego siebie.

A więc tego popołudnia prze-
stąpiłam próg baru. Usiadłam
na wysokim stołku i wolno pi-
łam wermut, kontrolując każdy
swoją ruch i rozglądając się u-
kradkiem po sali.

Nagle zauważyłam Erika Pom-

mera, największego wówczas
producenta U. F. A., w towa-
rzystwie niskiego jasnowłosego
mężczyzny.

— Przechyliłam się w stronę
barmana. Musi pan wiedzieć,
że w owym okresie barman
„Edenu” wszystko wiedział i
wiele mógł zdziałać. Był on bo-
wiem bukmacherem, lichwiar-
zem, sprzedawcą narkotyków,
dostawcą różnych przedmiotów
i t. d. i t. d.

Kim jest ten jegomość, który
siedzi z Pommerem? — zapyta-
łam go.

— Pewien amerykański reży-
ser, który przybył tutaj, aby na-
kreślić film dźwiękowy. Nazy-
wa się, jeśli się nie mylę „Stern-
berg”.

„Sternberg! Von Sternberg!
Autor „Nocy w Chicago”, je-
den z najlepszych dyrektorów
świata!” — pomyślałam z za-
chwytem.

Nie słuchałam już barmana.
Zdawałam sobie sprawę, że na-
leży coś uczynić, aby zwrócić
na siebie jego uwagę. Wiedzia-
łam że coś zrobić, ale jeszcze
nie uświadomiłam sobie, co.

Mysząc nad tym, co mam uc-
zynić, spoglądałam na obu
mężczyzn tak natarczywie, że
w końcu Pommer mnie zauwa-
żył, poznał, przechylił się w
stronę Sternberga i szepnął mu
coś do ucha. Nie namyślając się
dłużej, zesłiznęłam się ze stoł-
ka, podeszłam do nich uśmiech-
nięta i rzekłam:

„Dobry wieczór, panie Pom-
mer”.

Ami jeden z nich nie zaprosił
mnie do stolika, nie poprosił
abym usiadła. Sternberg po-
dmiął tylko oczy, jasno niebie-
skie oczy, których się nie zapo-
mina i uważnie mi się przyjrzał.
To było wszystko.

Ten brutalny, arogancki
wprost sposób, w jaki mnie po-
traktowali, przybił mnie całko-
wicie na duchu. Upokorzona
wróciłam do kontuaru z tru-
dem powstrzymując łzy.

Po trzech godzinach znajdo-
wałam się na scenie i śpiewałam
moją piosenkę, opierając się o
ramię Franza Albersa. Wzrok
mój błędził po sali. Nagle ujrza-
łam w pierwszym rzędzie męż-
czyznę o jasno, niebieskich o-
czach, który uważnie mi się
przyglądał.

Następnego dnia wezwano
mnie do atelier U. F. A. i Zo-
stałam wprowadzona do gabi-
netu Pommera, gdzie przyjął
mnie Sternberg.

„Chcę nakręcić film opraco-
wany na podstawie powieści
(Dokończenie w górze)

Najwyższy
CZAS

aby w jedyny, możliwy dla wszyst-
kich sposób, wydobyc się z pod-
brzemia niedostatku. Umożliwi-
ło w jednej szczęśliwej chwili wy-
grana na 43 loterii. Nie wahajcie
się więc dłużej z nabyciem losu do
4 klasy w szczęśliwej kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centrala, Warszawa, Nowy Świat 19

Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Ciągnienie rozpoczyna się 19 października. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy adresem: Konto P. K. O. 7192

Henryka Manna, „Profesor

Unrat” — oświadczył obojęt-
nie, nie spoglądając na mnie. —
Film ten chcę zatytułować „Błę-
kitny Motyl”. Główną rolę bę-
dzie grał Emil Jannings, który

zrobił z tego arcydzieło. Jest
tam również rola kobieca, ale
nie przywiązuję do niej wielkiej
wagi, ponieważ kobieta ta zgo-
dnie ze scenariuszem pozostaje
przez cały czas na drugim pla-
nie. Nie mamy więc zamiaru po-
wierzyć tej roli jakiejś wielkiej
gwiazdy. Szkoda na to pieniądze
dzy. Widziałem panią wczoraj
w barze „Eden”, a następnie w
teatrze. Sądzę, że pani potrafi
zagrać tę rolę!

Uważnie przyjrzałam się te-
mu niskiemu mężczyźnie o sze-
roki ramionach, bladej twa-
rzy, długich wąsach opadają-
cych mu na wargi i o marzą-
cych oczach. „Dobrze, panie
Sternberg” — szepnęłam, a w
duchu przysięgałam sobie, że
wraz ze Sternbergiem dokaże-
my cudów.

— Pierwsze dni pracy były
dla mnie straszne. Sternberg wi-
dział tylko Janningsa i wcale
nie zwracał uwagi na pozosta-
łych aktorów. Od czasu do cza-
su robił ze mną zdjęcia w po-
śpiechu i z całkowitą obojętno-
ścią.

Uzbroidam się więc w cierpli-
wość i czekałam. Nie opuszcza-
łam atelier. Od rana do wieczo-
ra siedziałam tam zaszyta w
kącie. Do nikogo nie odzy-
wałam się słowem. Przygląda-
łam się pracy Sternberga i jak
tylko uczynił jakiś ruch, mu-
siał widzieć moje oczy wpięte
w jego twarz. Odwracał się wów-
cza zdenerwowany. W końcu
zaczęło go to drażnić i jego spo-
sób zachowania się wobec
mnie zmienił się radykalnie.
Stał się brutalny i nieokrzesany.

Czy pani spodziewa się jesz-
cze czegoś? — krzyczał! — Nie
ma pani przecież talentu! Niech
pani nie marzy nawet o tym,
że potrafi pani coś porządnie za-
grać! Niech pani robi tylko to,
co jej każe i basta.

— „Dobrze panie Sternberg”
— odpowiadałam z pokorą.

Jutro:
„Marlena zdobywa
Stawę”

Świat pracy
staje do wyborów

W niedzielę w wypełnionej
po brzegi sali teatru Polskiego
w Warszawie odbyło się wiel-
kie zgromadzenie przedwybor-
cze świata pracy, zorganizowa-
ne przez Obwód Warszawa —
Śródmieście OZN. Przemawiali
red. T. Katelbach, red. Jerzy
Hulewicz i mgr Szadkowski.
Wśród objawów entuzjazmu ze-
brani przedstawiciele pracy u-
chwalili poniższą rezolucję:

„Przeżyliśmy ostatnio jedną z
najpiękniejszych chwil w dzie-
jach Polski Odrodzonej. Wolą
Zjednoczonego Narodu, oparte-
go o Armię pod wodzą Marsz
Edwarda Śmigłego-Rydza,
Śląsk Zaolzański powrócił do
Macierzy. Bez użycia siły zbroj-
nej, jednością potężną, dokona-
liśmy czynu, który w historii za-
pisze się jako wielkie zwycię-
stwo.

Rzeczywistość potwierdziła w
najwspanialszy sposób prawdę,
głoszoną przez Obóz Zjednocze-
nia Narodowego: Przez jedność
do Polski Wielkiej, Potężnej i
Sprawiedliwej.

Świat pracy, który stanowi
trzon Narodu polskiego, w praw-

dzie tej widzi swoją przyszłość.

W dniach ważenia się losów
Śląska Zaolzańskiego, świat pra-
cy oddał się pod rozkazy Wo-
dza Naczelnego i jedności naro-
dowej położył fundament, Zwy-
cięstwo Zaolzia nie będzie peł-
ne, jeśli w przełomowych chwi-
lach, jakie przeżywa cała Euro-
pa, w jedności tej nie wytrwa-
my. Cały świat musi wiedzieć,
że za Rządem polskim stoi zwa-
te społeczeństwo, że mobilizacja
narodowa nie wyczerpała się z
chwilą powrotu Ziemi Piasto-
wych do Najjaśniejszej Rzeczy-
pospolitej, że jesteśmy gotowi
w jedności nieugięci sprostać
zadaniom, jakich od naszego po-
kolenia wymagać będzie chwila
dziejowa.

Tę jedność i zwartość zamani
festujemy podczas wyborów do
Sejmu i Senatu, spełniając we-
zwanie P. Prezydenta R. P.
Stwierdzamy, że udział w wybo-
rach jest obywatelskim obowiąz-
kiem każdego Polaka, który w
Polsce Wielkiej, Potężnej i Spra-
wiedliwej widzi szczęście Naro-
du i Państwa. Świat pracy we-
mie w tej manifestacji powszech-
ny udział”.

Wojska niemieckie wycofały się z dwunastu gmin czeskich

MOR. OSTRAWA. W wyniku rokowań komisji czesko-niemieckiej na terenach zajmowanych przez wojska niemieckie oddziały niemieckie wycofały się z 12-tu gmin na terenie powiatu binowickiego i iczyńskiego, które znalazły się z powrotem w granicach republiki. Równocześnie władze niemieckie zgodziły się na zneutralizowanie dworców kolejowych w Swinowie i Polance w pobliżu Morawskiej Ostrawy, które przeszły w ręce czeskiej służby kolejowej. Dworce, będące ważnymi węzłami kolejowymi na trasie Morawska Ostrawa — Praga posiadają doniosłe znaczenie dla usprawnienia połączenia kolejowego północnych Moraw z Pragą.

Po katastrofie na szosie znany automobilista dostał się do wagonu kolejowego i tu stracił przytomność

W wagonie towarowym, stojącym na torze w Chylonii, znaleziono jakiegoś okaleczonego

mężczyźnię, brojącego krwią. Przewieziono go do szpitala w Gdyni, gdzie lekarz stwierdził wstrząs mózgu i szereg ogólnych poważnych obrażeń.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, że rannym jest 32-letni Alfons Kuruszewski, właściciel piekarni przy ul. Morskiej i taksówki.

Krytycznego wieczoru, jadąc swoją taksówką przez Chylonię, u zbiegu ul. Surmana i Morskiej uległ katastrofie.

Pozbawiony świadomości co czyni, Kuruszewski powlókł się na pobliskie tory kolejowe i tam dostał się do wagonu, gdzie następnie znaleziono go nieprzytomnego.

Tłum powiesił Murzyna

NOWY JORK. Donoszą z Ruston, w stanie Luizjana, o lynchu, dokonany na pewnym Murzynie, który przed kilku dniami zamordował białego. Tłum wywłócił negra z więzienia i powiesił na drzewie za miasem. Do wiszącego strzelano krutem z broni myśliwskiej, po czym ciało spalono.

Rewelacyjne cyfry spisów szkolnych na Śląsku Zaolzańskim

CIESZYN. Dotychczasowe wyniki zarządzonych przez władze polskie na terenie Śląska Zaolzańskiego spisów szkolnych są rewelacyjne. Według danych, z powiatu cieszyńskiego wyniki te przedstawiają się następująco: poprzednio wpisanych było do szkół polskich 5630 dzieci, do

re uczęszczały przed tym do szkół czeskich, były to dzieci polskie, które chodziły do szkół czeskich jedynie pod przymusem władz czeskich. Władze te nie przebrały w środkach, dążąc do szczepizowania Śląska Zaolzańskiego.

Cyfry te świadczą o tym wymownie, że większość dzieci, któ

Stalin naczelnym wodzem ograniczenie praw oficerów zawodowych

MOSKWA. W związku ze zbliżającą się 21-ą rocznicą rewolucji komunistycznej, komisarz polityczny armii czerwonej, Mechlis opracował nowy projekt reorganizacji wyższego wodzostwa armii, rozszerzający rolę komisarzy politycznych przy jednoczesnym dalszym ograniczeniu uprawnień zawodowych korpusu oficerskiego.

Według tego projektu, rozważanego obecnie na Kremlu, Stalin ma objąć stanowisko przewodniczącego najwyższej rady wojenno-rewolucyjnej Z. S. R. R. Dotychczas funkcje te spełniał marsz. Woroszyłow.

Uprawnienia przewodniczącego rady wojenno-rewolucyjnej miałyby być znacznie rozszerzone, a rola obecnego komisarza obrony, Woroszyłowa, została by znacznie uszczuplona.

Przewidując, że nadanie Stalinowi godności przewodniczącego najwyższej rady wojenno-rewolucyjnej nastąpiłoby w formie bardzo uroczystej podczas

obchodu 21-ej rocznicy rewolucji październikowej. Jak wiadomo, Stalin w swych ostatnich oświadczeniach podkreślał niejednokrotnie, że specjalnie interesuje się rozbudową niektórych rodzajów broni, jak artyleria i lotnictwo armii czerwonej. (ATE).

Przy ważeniu węgla należy zwracać baczną uwagę

W związku z zażaleniami na niewłaściwe ważenie opału, wpływający do Urzędu Miar Warszawa I, Urząd ten podaje do wiadomości zainteresowanym następujące wskazówki, stosując się do których należy uniknąć niewłaściwego odważania nabywanego przez siebie opału.

1) Wagi i odważniki, służące do odważania, zaopatrzone być muszą w niewygasłą cęchę urzędu miar (w roku 1938 ważne są cęchy z lat 1936, 1937 i 1939).

2) Przed przystąpieniem do ważenia należy zwrócić uwagę, czy waga jest wytarowana (t. j. czy leżący wagi nieobciążone znajdują się na przeciwko siebie).

3) Przy ważeniu próbnego wozu konnego jako tary, jak i wozu z opałem, należy zwrócić uwagę, czy konie nie stoją częściowo na pomoście i czy woznica w czasie ważenia nie ściga koni lejcam.

4) Przed ładowaniem opału nabywca powinien zanotować sobie Nr. pojazdu i obowiązkowo zasięgnąć od sprzedawcy kartki, zawierającej Nr. pojazdu, datę ważenia tego pojazdu. Twierdzenie sprzedawcy, że pojazd był już ważony rano nie powinno wpłynąć na zmianę wspomnianego wyżej żądania.

5) W interesie nabywcy leży, aby przy każdym ważeniu przy wadze był obecny bądź sam, bądź też osoba przez niego upoważniona. Podczas ważenia należy obserwować dźwignię tej wagi. Jednak patrzenie na dźwignię przez okienko mija się z celem i sprzedawcy obowiązany jest wpuścić kupującego do budki, w której znajduje się dźwignia wagi.

6) Przy ważeniu pojazdu próbnego, jak również i napełnionego, na posterku tym nie powinny znajdować się rzeczy zbędne, jak koryta, szufle, łomy i t. p.

Defraudacja w W.O.Z.L.A.

Ujawnienie defraudacji w warszawskim OZLA budzi szczególną uwagę ze względu na to, że właśnie warszawski okręg chrotał na punkcie spraw materialnych. Zdobył nawet miano najsmutniejszego związku. To też, gdy rozszalała się wieść o defraudacji w WOZLA litosła ogarnęła wszystkich.

Im bliżej jednak badamy skandal w WOZLA dochodzimy do wniosku, że gospodarka w związku wołała o pomstę do nieba.

Proszę bowiem zważyć: skarbnik WOZLA p. Pleszczyński otworzył na swoje nazwisko konto w PKO i wszystkie wpływy szły na wspomniane konto. P. Pleszczyński dysponował więc całym majątkiem WOZLA, a że o kontroli mało kto myślał (czy tak wielkim zaufaniem cieszył się pan Pleszczyński?), nie więc dziwnego, że wielce czcigodny skarbnik „wy-

bierał” z PKO odpowiednie sumy.

Podobno w ostatnich tygodniach zwrócono uwagę na występniejszy tryb życia pana skarbnika, ale ten w czas umiał zamydlić ludziom oczy, iż otrzymał gratyfikację w banku w którym pracuje.

Efekt był taki, że pan Pleszczyński „wybrał” z skarbu WOZLA około 4.000 zł. Nie jest to suma pełna, gdyż prowadzone są dalsze badania ksiąg.

Najsmutniejszym w całej tej sprawie jest następujący fakt: na zapytanie prezesa PZ LA, który z członków Zarządu WOZLA protegował p. Pleszczyńskiego, niki nie umiał dać odpowiedzi... Dodajmy, że PZ LA potępił bardzo ostro gospodarkę warszawskiego związku i wysunął projekt, by ustawić w Warszawie komisarzy. Czas doprawdy, by usanowić stosunki w okręgowym związku lekkoatletycznym. (M.).

Niedziela sportowa

LKS—WARSZAWIANKA 3:0. Drużyna warszawska przyjechała do Łodzi bez Smoczka i Knioly, co musiało się naturalnie odbić na grze całego zespołu. Warszawianka wypadła bez nadziei, a patrząc na mecz odnieśliśmy wrażenie, że goście zlekceważyli przeciwnika, co jest oczywiście niedopuszczalne.

POGOŃ — CRACOVIA 3:2. Spotkanie odwiecznych rywali niczym nie przypominało przyjaźni, łączącej oba kluby przez 30 lat. Jeszcze do przerwy grano możliwie i w ramach dozwolonych.

W drugiej połowie starcia graczy powtarzały się dość często, przynosząc kontuzje Szeli, Grünberga i Lasoty. Winę ponosi w tym wypadku sędzia zawodów, który mylnymi rozstrzygnięciami wyprowadzał graczy z równowagi, a następnie nie potrafił utrzymać ich w korbach.

POLONIA — WARTA 3:1. Niedzielny mecz ligowy podzielić można na dwie fazy. W pierwszej połowie drużyną lepszą była bezwzględnie Warta. Poznaniacy zademonstrowali grę płaską, krótkie podania i dobre przemysłane kombinacje, doskonale krycie i zwartość zespołu.

SLABA FORMA SZCZEPANIAKA. Polonia wypadła w tym okresie nieszczęśliwie. Zawiodł kompletnie Szczepaniak. Boczni pomocnicy nie mogli utrzymać skrzydłowych gości, atak zaś pod wodzą Pazurka był niemrawy, niedokładny i stale „rozlatywał” się na przedpolu Warty.

Gospodarze mieli w tym okresie kilka doskonałych okazji, niestety niewykorzystanych.

Ofensywa Warty była jednak znacznie groźniejsza, akcje zaś nie nosiły charakteru przypadkowości. Jeśli Polonii udało się jednak mimo to, utrzymać grę otwartą, to zasługa w tym wszędobylskiego Nytza, który przez pierwsze pół godziny dźwigał na swoich barkach całkowity ciężar gry.

Nytz robi nadal postępy, szczególnie w grze ofensywnej.

Szybki, odważny i przytomny, rozbił ataki poznaniaków z brawurą, a jego podania na skrzydła były dość udane. Sekundował mu dzielnie Grolik.

W sumie więc, pierwsza połowa należała do gości (rogów 7:4) i gdyby nie „ręka” Sobkowiaka, wynik 1:0 byłby w pełni zasłużony.

CO ZNACZY JEDNA BRAMKA.

Drużyna warszawska była zupełnie inny obraz gry. Bramka w pierwszej minucie załamała drużynę gości, która straciła wiarę w możliwości zwycięstwa. W dodatku wyszły na jaw braki kondycyjne i gracze poznaniacy stawali się co raz mniej... widoczni, zwłaszcza Sierfke. Po za tym goście popełnili błąd taktyczny, zostawiając kulejącego Danielaka na swoim stanowisku. Gdyby miejsce jego zajął Kaźmierczak, a ostatniego — Lis, gra zespołu na pewno mniejby uciepiała.

RUCH — ŚMIGŁY. Nie wiele brakowało, a przyszczałny mistrz Polski opuściłby Wilno pokonany. Na 15 minut przed końcem wynik bowiem brzmiał jeszcze 2:2 i wilmianie byli stroną przeważającą. Niestety, pewny zwykłe Czarski tym razem zdradzał dziwną nerwowość, a „trick” Wilimowskiego dopełnił w 75ej minucie reszty.

AKS — WISŁA 0:0. Drużyny Wisły i A. K. S. zawarły chyba pakt o nieagresji, skoro i drugie ich spotkanie o mistrzostwo Ligi dało wynik bezbramkowy. Publiczność, która przyszyła zobaczyć zwycięstwo swoich pupilów nie bardzo była zadowolona z takiego stanu i w drugiej połowie dopingowała graczy krakowskich.

Węgry — Polska 3:2

W niedzielę zakończony został obiccy finałowy mecz tenisowy o puchar Królowej Marii Jugosłowiańskiej Polska — Węgry.

W sobotę w grze podwójnej para węgierska Paksy — Kermency pokonała parę polską J. Jędrzejewską-Jacobsenową 6:2, 4:6, 6:1.

W niedzielę Paksy wygrała z Volk

mer — Jacobsenową 6:2, 6:3, zaś J. Jędrzejewska wygrała z Kermency 6:3, 3:6, 6:0.

Ostatecznie Węgry wygrały mecz w stosunku 3:2, zdobywając puchar królowej Marii Jugosłowiańskiej.

Garbarnia — Śląsk 9:0

Kraków. Ostatni mecz finałowy o wejście do Ligi, przyniósł Garbarni wysokocyfrowe zwycięstwo nad beznadziejnie grającym Śląskiem w stos. 9:0.

Drużyna krakowska była zna komicie dysponowana i nie posiadała w ogóle słabego punktu. Ponad poziom wybijał się środkowy napastnik Nowak. Drużyna na świętochłowicka zawiadła pod każdym względem.

W pierwszej połowie bramki zdobyli Pazurek (2), Krzemień i Polus. Po przerwie przewaga Garbarni jest przyniatająca. Bramki zdobywają: Skóra, Pazurek 2 (w tym jedną z karnego) wreszcie ostatnie dwie — Skóra.

Sędziował bez zarzutu p. Sławkowski.

W niedzielę odbył się w Łucku mecz piłkarski o wejście do Ligi.

Policyjny KS — Union Touring Łódź 3:3 (3:1).

Skład na mecz Polska — Norwegia

Kapitan związku PZPN. pl Kaluża ustalił w niedzielę wieczorem następujący skład reprezentacji Polski na mecz z Norwegią 23 b. m. w Warszawie. Madejski, Szczepaniak, Galecki, Góra, Nytz, Dytko, Piec, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

O mistrz. Europy w koszykówce pań

POLSKA — SZWAJCARIA 34:8. W dalszym ciągu mistrzostw Europy w koszykówce kobiecej w Rzymie Polska pokonała Szwajcarię w stosunku 34:8.

RZYM. Polska — Francja 29:19 (14:4) w koszykówce kobiecej o mistrzostwo Europy.

POZNAŃ — ŚLĄSK NIEMIECKI. W dniu 23 b. m. we Wrocławiu, odbędzie się rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Poznania i Śląska Niemieckiego.

Z różnych dziedzin

WĘGIER HERZKA SĘDZIU JE MECZ POLSKA — NORWEGIA.

Na sędziego meczu piłkarskiego Polska — Norwegia (23 b. m.), godz. 12 na Stadionie W. P.) zaproszony został Węgier p. Herzka. Norwegowie wyrazili już zgodę na tego sędziego, aczkolwiek zaproponowali również Belga Langenusa. Ta ostatnia kandydatura aktualna będzie tylko w tym wypadku, gdyby wyjazd p. Herzki z Budapesztu ze względów politycznych okazał się niemożliwym.

Norwegowie przyjadą do

Warszawy 22 b. m. wieczorem i zamieszkają w Hotelu Europejskim.

SZWAJCARIA ZAMIAST POLSKI W BERLINIE.

Polski Zw. Piłki Ręcznej postanowił nie wysłać naszej reprezentacji na międzypaństwowy sześciomecz koszykówki pań w Berlinie w dn. 22 i 23 b. m.

Zamiast drużyny polskiej grać będzie reprezentacja Szwajcarii. Skład uczestników turnieju przedstawia się więc obecnie następująco:

Niemcy, Anglia, Francja, Włochy, Lotwa i Szwajcaria.

1914 TADEUSZ RYŚ

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Młody major austriacki, von Merizzi powrócił z Wiednia na wzywianie namiestnika Bośni i Hercegowiny, Potiorek, do Sarajewa. Bawił w Wiedniu u swej kochanki, pięknej hrabiny Czardasz. Po kilku dniach zgłosił się doń w Sarajewie nieznajomy mężczyzna, który oznajmił mu, że zamordował hrabinę Czardasz. Zdumionemu majorowi okazał szereg dokumentów, które świadczyły o jego szpiegowskiej działalności i kompromitują go zupełnie; za cenę swego milczenia żądał, by major, adiutant Potiorek, zamordował zienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Von Merizzi, chcąc zyskać na czasie — wyraził swoją zgodę. Tego samego dnia został wezwany telefonicznie do Wiednia, gdzie znaleziono trupa hrabiny. Lekarze stwierdzili, że hrabina otrula się jakimś nasennym środkiem. Von Merizzi przyrzeczeniem stwierdził, że kasetka, znajdująca się w piecu, została przez kogoś wyjęta i opróżniona.

Po powrocie do Sarajewa, major Merizzi postanowił wykonać zlecenie Serba: uprzedził Potioreka, że spiskowcy przygotowują zamach. Potiorek chce podejrzanych aresztować, ale na skutek propozycji majora Merizzi rezygnuje. Wreszcie ustalają, że major Merizzi osobiście będzie śledził służbę Potioreka.

— Jeśli Wasza Eksceleńcja obdarza mnie takim zaufaniem...
— Ależ, oczywiście, przekonałem się od dawna, jak wiernie pan służy naszej ojczyźnie i cesarzowi. Ale w jaki sposób zdoła pan ich wypróbować?
Von Merizzi zamyślił się.
— Trzeba te rzeczy spokojnie rozważyć. Potrąć sprawę spokojnie i pilnie skontrolować, by złośliwy tego psa w najmniej przez niego oczekiwanej chwili...
Tego dnia namiestnik Potiorek nie miał apetytu ani przy obiedzie, ani przy kolacji.
Rzucił każdą potrawę swemu psu, przeżywał stale jakiś paniczny strach, gdy lokaj podawał do stołu. Spoglądał na niego tak, jak gdyby gotów był z miejsca położyć go trupem.
Tak minęły dwa dni.
Potiorek zapytał znowu majora von Merizzi:
— Dowiedział się pan już czegoś?
— Tymczasem jeszcze nie, Eksceleńco, ale mój informator podał mi ciekawy szczegół: podobno mają jakąś truciznę, która działa tylko na ludzi...
— Czy istnieje taka trucizna? — zdziwił się Potiorek.
Von Merizzi nie zmieszkał się: rozważył już sobie każdą odpowiedź:
— Mój informator twierdzi, że tę truciznę otrzymali od jakiegoś chemika w Belgradzie. Terrorysty wiedzą już o tym, że Wasza Eksceleńcja nie bierze jedzenia do ust, zanim go pies nie spróbuje...
Oblicze Potioreka wykrzywiło się w przeraźliwy grymas:
— A więc, ich ludzie są tu, między moimi najbliższymi, bacznie obserwują każdy mój krok...
— Nie ulega wątpliwości, ale muszę za wszelką cenę dociec tego, kto to jest...
— Oczywiście, tu szkoda każdej chwili...
Tego dnia nie jadł już Potiorek obiadu. Kazał sobie podać tylko ugotowane jajka i owoce. Nawet chleba nie tknął. Kucharz namiestnika, otyły Turek, nie rozumiał, co się stało z jego panem. Potiorek był to wszak smakosz i do tego żarłoczny, co się nagle stało, że przestał jeść? I czemu jada teraz tylko jajka?
Pewnego razu zakradł się von Merizzi do kuchni i włożył niepostrzeżenie do kosza dwa jajka. Kilka godzin pracował nad tym, by do tych jajek wstrzyknąć przy pomocy strzykawki straszną truciznę. Pięć kropeł tej trucizny wystarczyło, by zabić człowieka.
Gdy wychodził z kuchni, spotkał kucharza, Turka. Turek był przerażony tym spotkaniem: skąd wziął się major von Merizzi w kuchni?
— Czy pan major do mnie? — zapytał wystraszony kucharz.
— Nie, wcale nie do ciebie, chciałem przekonać się tylko, kto czuwa w kuchni...
Kucharz spoglądał zdziwiony na adiutanta, nie rozumiejąc znaczenia jego słów.
Chciał jeszcze o coś zapytać, ale von Merizzi oddalił się szybkim krokiem.
Od razu po tym wszedł do gabinetu namiestnika, zamknął za sobą drzwi i odezwał się tajemniczym głosem:
— Eksceleńco — powiedział. — Zdaje mi się, że do Achmed Husseina...
— Mój kucharz, on?
— Tak jest, ukryłem się w spichrzu, który znajduje się przy kuchni i zauważyłem, jak Achmed Husseina wyjmuje ze szafy jakąś flaszkę, flaszkę z trucizną. Wyjął ją i wlał kilka kropeł do flaszki

z winem... Zapewne liczył na to, że Wasza Eksceleńcja napije się dzisiaj wina...
— Właśnie zamierzałem dzisiaj napić się wina. Ale będzie pan sam świadkiem tego, panie majorze, jak nauczę tego psa... Proszę go natychmiast wezwać. Niech sam wychleje całą flaszkę wina... Niech zdecyduje w mojej obecności...
W tej samej chwili lokaj przyniósł na tacy pięć jajek.
— Proszę, niech Wasza Eksceleńcja posili się... — powiedział von Merizzi drżącym głosem.
Potiorek uśmiechnął się.
— Zjadłbym mój posiłek ze zdwojonym apetytem, gdybym mógł przed tym nauczyć tego draba! — powiedział — Turek, sprzymierzeńcem Serbów! Boże, coż to za ironia losu! Ci, co długie lata uciskali Serbów, stali się nagle ich opiekunami i przyjaciółmi! Niech go pan zawała! Nauczę łajdaka!
Von Merizzi czuł, jak głos uwiązał mu w gardle. Trwało kilka sekund, aż wreszcie wykrztusił:
— Nie, Eksceleńco, nie teraz, innym razem przyłapiemy go na gorącym uczynku! Wiemy już, kogo mamy się wystrzegać...
— Majorze, czemu pan nagle tak zbladł? — zapytał zdziwiony Potiorek.
— Eksceleńco, jestem wzburzony łajdactwem tych spiskowców!
— Głupstwo, niech się pan tak nie przejmuje. Teraz, skoro jak pan twierdzi, wiemy już, kogo mamy się wystrzegać — mogę być spokojny...
Von Merizzi rzucił okiem na jaja. Tak, oba za-trute jaja leżą u brzoza tacy. Jak dobrze by było, gdyby Potiorek zjadł najsamprzód jedno z tych jaj. Ale czemu on nie je?
Każda chwila wydaje się majorowi wiecznością! Niech się wszystko potoczy szybciej, ostatnie dni przeżył, jak w piekle, nie jadł i nie pił. Chwilami wydawało mu się, że oszaleje. Chciał pobiec do Potioreka, opowiedzieć mu wszystko, przyznać się do winy. Może mu wybaczyl!
— No, tak, majorze, ma pan rację — odezwał się Potiorek. — Najsamprzód zjem. Ale skoro już wiem, że chciał mnie otruć winem, nie mam ochoty jeść również tych jaj, które wylażą mi już gardłem...
Te słowa Potioreka trafiły von Merizziego, jak obuchem po głowie. Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale obawiał się, że te słowa go zdradzą.

Potiorek zadzwonił. Wszedł lokaj. Potiorek rzucił rozkazującym tonem:
— Zabierz te jaja! Zawołaj tu kucharza!
Von Merizzi zbladł jeszcze bardziej. Czuł, że kolana uginają się pod nim. Usiadł tak, by światło nie padało na jego twarz.
„Co za wyspa!“ — waliło jego serce, jak młotem. Sam sobie jest winien. Nie powinien był ani słowa wspominać o tym, że Achmed-Hussein zatrul wino. Teraz jest stracony, wszystko przepadło i to z jego własnej winy. Dreszcz przebiegł po jego ciele.
— Będzie pan świadkiem mojej rozmowy z tym psem — uśmiechnął się Potiorek.
Wielkorządca wpadł teraz w doskonały humor. Dotąd żył w obawie, nie wiedząc kto jest zdrajcą. Ale teraz, gdy sprawa wydała się, że to Turek, Achmed Hussein jest w znowie z młodo-Serbami — nie ma powodu do obaw. Przesłucha w „odpowiedni sposób“ kucharza. Turek wszystko wyśpiewa, a wtedy będzie mógł bez obawy jeść wszystko i spać spokojnie.
Po chwili wszedł do gabinetu namiestnika — kucharz. Był w równej mierze przerażony, jak zdziwiony. Nigdy jeszcze nie wzywał go namiestnik do siebie. Nigdy jeszcze doń słowa nie przemówił. Cóż może mieć wspólnego cesarsko-królewski namiestnik Bośni i Hercegowiny z tureckim kucharzem Achmed-Husseinem?
Achmed Hussein był więc teraz trupio blady, drżał cały, a gdy Potiorek postawił pierwsze pytanie, nie dosłyszał go.
— Przygotowałeś dla mnie wino do picia? — ryknął Potiorek. — Czemu nie odpowiadasz na moje pytanie?
— Ależ, Eksceleńco, jakie wino?
— Nie szykowałeś dla mnie wina
— Nie, Eksceleńco!
— Powiedz prawdę, jak się nazywają twoi przyjaciele?
Achmed Hussein milczał. Cóż znaczy to pytanie? Czemu to obchodzą namiestnika nagle jego przyjaciele?
— Eksceleńco, mam tylko jednego przyjaciela! — wykrztusił.
— Jak się nazywa?
— Jowa Popow, Eksceleńco, Bułgar.
— Ach, Bułgar, a czy nie masz przyjaciół Serbów?
— Nie, Eksceleńco.
Potiorek ujął słuchawkę:
— Halo, komenda policji?... Komendanta do telefonu!... Tu namiestnik!... Tak, namiestnik... Komendancie? Tu Potiorek... Dobry wieczór. Natychmiast proszę wysłać do mnie kilku wywiadowców. Zameldować się osobiście u mnie... Tak, wraz z wywiadowcami. W pałacu, w moim pałacu jest gniazdo przestępców. Tak, w moim pałacu... Proszę natychmiast przybyć... Sam wszystko wyjaśnię...
Turek - kucharz słuchał tych słów Potioreka i milczał. Drżał cały, spoglądając szeroko rozwartymi oczyma na namiestnika.
— Allah, jakież to przestępstwo popełnił! Czego chcą od niego? Przecież nic złego nie uczynił?
— Eksceleńco, ja, ja... — zaczął jąkać się i zastygnął mu w oczach.
— Milczeć!
— Ależ, Eksceleńco, co się stało!
Potiorek przeszył swym wzrokiem kucharza. Był to wzrok pełen nienawiści i pogardy. Gdyby mógł, udusiłby go własnymi rękami. Ale Potiorek ma płatnych katów. Sam tylko podpisuje wyrok śmierci. Ale przed tym chce tego człowieka zbadać.
— Tak, majorze, nigdy tego panu nie zapomnę... — odezwał się Potiorek, sapiąc ciężko.
I zwracając się do kucharza, który drżał jak liść osiki, zapytał go:
— Ileś za to dostał?
Kucharz spoglądał zdumiony na wielkorządcę.
— Ależ od kogo, Eksceleńco? Nic nie rozumiem, zapewne wydarzyło się jakieś nieporozumienie...
— Odpowiedz, ileś dostał?
— Nic od nikogo nie dostałem. Nie wiem, czego chcą ode mnie — rozpiakał się Turek.
— Jak widzę, jesteś poza tym również aktorem. Potrafisz świetnie grać swą rolę. Ale, bracie, nic ci to wszystko nie pomoże! Za kilka dni zawieszysz na szubienicy...
(Dalszy ciąg jutro)



Naczelnny Wódz, Marszałek Smigły-Rydz przyjmuje defiladę w Cieszynie

Wyjątki potwierdzają regułę

Gdy pytaliśmy szczęśliwych graczy, którzy podzieliли się milionem w ubiegłym ciągnięciu czwartej klasy, czy dawno grają na Loterii Klasowej — odpowiedź każdego z nich brzmiała:

— Gram już szereg lat. Dotychczas trafiły mi się tylko czasami najmniejsze wygrane, a teraz od razu dostałem takie mnóstwo pieniędzy.

Rzeczywiście prawdziwe szanse wygrania ma przedewszystkiem ten, kto się nie zraża chwilowym brakiem powodzenia, lecz stale i wytrwale dąży do wytkniętego celu, jakim jest osiągnięcie jednej z największych wygranych. Wypadki, że ktoś, gra po raz pierwszy, wygra od razu większą sumę, zdarzają się w prawdzie również, ale liczyć wyłącznie na takie wyjątkowe szczęście nie można.

Wyjątki potwierdzają regułę, że grać na loterii należy stale i nie poddawać się zwątpieniu

tylko dlatego, że się w tabeli wygranych nie znalazło swojego numeru. Loterię rządzi przypadek i nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy on nastąpi i co komu przeznaczono.

W dniu 19 bm. rozpocznie się ciągnięcie pierwszej klasy czterdziestej trzeciej Loterii. Główna wygrana wynosi sto tysięcy złotych, a poza tym są jeszcze wygrane po pięćdziesiąt tysięcy, dwadzieścia pięć tysięcy, dwadzieścia tysięcy, piętnaście tysięcy, dziesięć tysięcy, pięć tysięcy i t. d. złotych. Jest więc w czym wybierać, a jednym warunkiem wzięcia udziału w rozgrywce jest posiadanie losu.

Ponieważ jednak pozostało już nie wiele czasu, należy śpieszyć się z nabyciem, by u niknąć zawodu. Pośpiech wskazywany jest przede wszystkim dla tych, którzy mają jakiś upatrzony numer, bo łatwo może ich uprzedzić kto inny.

Akcja wyborcza we właściwych rękach

Jak się dowiadujemy mężem zaufania Prezydium Zarządu Głównego O.Z.N. do kierowania akcją wyborów na obwód piotrkowsko-brzeziński został

mianowany pan major rez. Zygmunt Gronczyński, wice-prezes Zarządu Powiatowego Federacji P.Z.O.O. i zasłużony prezes Zw. Ochotników A. P.

Powierzenie tego ważnego mandatu tak wybitnemu działaczowi jak p. major Gronczyński, daje całkowitą gwarancję, że doniosła ta praca dla dobra państwa i rządu znajdzie doskonałego wykonawcę i sprężystego organizatora.

Branie udziału w wyborach do Sejmu i Senatu jest doniosłym obowiązkiem każdego uprawnionego obywatela i obywatelki i dlatego wierzyć należy, że społeczeństwo polskie nie da się bałamuścić jałowej opozycji i spełni swoją obywatelską powinność.

wojska polskie. Dalsze nagrania przeprowadzone w Warszawie. Głównym tematem ich jest folklor polski: muzyka i śpiew oparte na motywach ludowych. Oprócz płyt nagranych przy pomocy własnego wozu transmisyjnego, przedstawiciele radiofonii szwedzkiej zaopatrzyli się w szereg płyt nagranych w różnych czasach przez Polskie Radio. Obfity materiał reportażowy w ten sposób zebrany uzupełniono jeszcze płytami nabytymi w polskich firmach gramofonowych. Jak się dowiadujemy, wiele z tych, reprodukowanych będzie na płyty szwedzkie z uzupełniającymi wyjaśnieniami p. Jorlinga w języku szwedzkim. Goście szwedzcy nagrali ogółem około 100 płyt, które następnie wejdą do programu szwedzkich, działu muzycznego, charakteryzującego twórczość, zwyczaj i życie podarce naszego kraju.

Wóz transmisyjny radiofonii szwedzkiej zbiera materiał wistyczny i pogadankowy w wiosny roku 1937 z całej Europy Zachodniej, a w swoim czasie odwiedził także Stany Zjednoczone i kolonię szwedzką w Ameryce.

Zatwierdzenie list kandydatów na posłów do Sejmu

Dn. 19 bm. należy pisemnie wyrazić zgodę na kandydowanie

Umieszczone w dniu 13 bm. przez okręgowe zgromadzenia wyborcze na listach kandydatów do Sejmu osoby, winny do dnia 18 bm. złożyć i przesłać okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na kandydowanie w danym okręgu wyborczym. Wobec tego — że w myśl postanowienia art 49 ordynacji wyborczej kandydować można tylko w jednym okręgu wyborczym — muszą kandydaci, postawieni na listach kandydackich w więcej aniżeli jednym okręgu ostatecznie kandydować. Nieprzesłanie przez kandydata do dnia 18-go bm. zaświadczenia o zgodzie na kandydowanie i wskazania w którym okręgu będzie kandydował — uznane zostanie za niewyrażenie zgody na kandydowanie i kandydat taki z listy zostanie skreślony.

Po otrzymaniu oświadczeń od kandydatów przystąpią okręgowe komisje wyborcze w dniu 19 bm. do ostatecznego zatwierdzenia list kandydatów na posłów i w dniu 28-ym bm. listy te zostaną przez przewodniczących okręgowych komisji wyborczych urzędowo ogłoszone z jednoczesnym wskazaniem miejsca, godziny i dnia głosowania.

Zatwierdzenie list kandydatów na posłów przeprowadzą okręgowe komisje wyborcze w ten sposób, że rozpoczną na podstawie protokołu zgromadzenia okręgowego sprawdzanie, czy wybór kandydatów odbył się w sposób prawem przepisany, a w szczególności czy uchwała zgromadzenia okręgowego jest zgodna z wynikami głosowania. Następnie komisja okręgowa zbada, czy wpisani na listę kandydaci na posłów mają prawo wybieralności i czy wyrazili zgodę na kandydowanie. Komisja okręgowa może w razie potrzeby wezwać przewodniczącego zgromadzenia okr. do udzielenia wyjaśnień,

kandydatów zaś na posłów wezwąć może do przedstawienia dowodów posiadania przez nich prawa wybieralności.

Gdyby wskutek niewyrażenia w terminie zgody na kandydowanie lub innych przeszkód prawnych pozostało na liście mniej niż czterech kandydatów na posłów, komisja okręgowa uzupełni tę liczbę do czterech, wpisując na listę kandydatów — zastępców kandydatów na

posłów według kolejności, w której umieszczeni są na liście zastępców.

Przewodniczący komisji okręgowej, zawiadomi niezwłocznie zastępcę o wpisaniu go na listę kandydatów na posłów, gdy by wpisany na listę zastępcą nie wyraził zgody na kandydowanie, komisja wpisze na listę kandydatów następnego z kolei zastępcę.

Procedura wyborcza kandydatów na posłów

W związku z dokonaniem przez zgromadzenia okręgowe wyboru kandydatów na posłów i zastępców należy przypomnieć, że w myśl przepisów art. 49 ordynacji wyborczej do Sejmu, kandydaci na posłów obowiązani są pod rygorem skreślenia ich z listy przesłać do właściwej komisji okręgowej do dnia 18 bm. oświadczenie o zgodzie na kandydowanie w danym okręgu wyborczym. 19 bm. okręgowe komisje wyborcze przystąpią do zatwierdzenia listy kandydatów na

posłów. Jeżeli do dnia 19 bm. wpisani na listy zastępcy kandydatów na posłów nie wyrażą zgody na kandydowanie, komisje wyborcze wpiszą na listę kandydatów następnego z kolei zastępcę.

Przewodniczący okręgowych komisji wyborczych do dnia 28 bm. ogłoszą za pomocą plakatów we wszystkich gminach okręgu wyborczego listę kandydatów na posłów ze wskazaniem dnia i godzin głosowania.

Czyja zguba?

Na terenie m. Piotrkowa zostały znalezione talerze. Prawy(a) właściciel(ka) może odebrać w Komisariacie m. Piotrkowa w godzinach urzędowych t. j. od 8 do 15 każdego dnia, za wyjątkiem niedziel i świąt. Komisariat P. P.

Przypominamy o koncercie

Dziś, we wtorek dnia 18 bm w auli Gimnazjum Tow. Szkoły Średniej przy ul. Zeromskiego 1, punktualnie o godzinie 20,15 odbędzie się koncert wybitnego pianisty M. Macużyńskiego i znakomitej śpiewaczki J. Humpertowej.

W programie piękne kompozycje najslawniejszych kompozytorów klasycznych i współczesnych. Koncerty w Gimnazjum Tow. Szkoły Średniej cieszą się wśród inteligencji piotrkowskiej wielkim powodzeniem należy więc przypuszczać, że i tym razem sala koncertowa będzie zapełniona miłośnikami śpiewu i muzyki.

**KUPUJCIE
szczęśliwe losy**
do I-iej kl. 43 loterii klasowej
w znanej z licznych
wygranych w Kolekturze
Jadwigi Górskiej
Piotrków, Aleja 3 Maja 34

Własne instytut kosmetyczne w całej Polsce

Na fali radiowej

Radiosłuchacze szwedzcy chcą poznać Polskę

Od kilku tygodni podróż krajoznawczą po Polsce odbywają dwaj przedstawiciele radiofonii szwedzkiej: red. Sven Jorling i inż. von Utfall. Goście szwedzcy zwiedzili przede wszystkim Gdynię, dokąd przybyli z wozem transmisyjnym ze Stockholmu. W porcie Gdynskim przedstawiciele radiofonii szwedzkiej nagrali szereg płyt, odzwierciedlających życie i pracę miasta i portu. Płyty, na których utrwalono wiele efektów dźwiękowych, uzupełnione są komentarzami i rozmowami w języku szwedzkim z kilkoma przedstawicielami życia gospodarczego terenu Gdyni.

Po przeprowadzeniu reportażu na terenie Gdyni, goście szwedzcy zwiedzili Kraków, gdzie bliżej interesowali się Zamkiem Wawelskim i Wieliczką, a następnie byli w Katowicach, a także w Cieszynie, w kilka dni po zajęciu tego miasta przez

Muzyka rozrywkowa z Berlina na polskiej fali

We wtorek, 18 października o godzinie 19.35 usłyszycie polscy radiosłuchacze utrwalony w dzieciu dźwiękowym koncert rozrywkowy z Berlina. Zarówno program jak i wykonanie tego koncertu zapowiadają się bardzo urozmaicenie. Gra Orkiestra Symfoniczna Niemieckiej Stacji Krótkofalowej pod dyktando E. Sonntaga; jako soliści wystąpią: śpiewaczki Lili Claus, Ch. Schultze-Stiefbold, tenor H. E. Groh, tercet Schurich, M. Danzi — gitara i inni.

Kursy kroju i szycia Narutowicza nr. 18 przyjmują uczennice.

Unieważnia się zagubiony dowód osobisty wydany przez Zarząd Miejski w Tomaszowie Maz. na nazwisko Rachmil, Mordhelm Olszak zam. ul. Spalska 21.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Dziś! Podwójny program
I. Epokowy film polski p. t. GENIUSZ SCENY
II. Wyłączność prawa eksploatacji nabyło Kino „AS”
na film p. t.
Śląsk Zaolzański wrócił do Polski
Popoł. o godz. 3. Paweł i G...
Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino - Teatr
CZARY
Piotrków Tryb.
Legionów 11

Dziś! Oczekiwana Wielka Sensacja Dziś!
Prawdziwa miłość i zazdrość potężnego władcy
Hinduskiego p. t.
Tygrys Esznapur
Wstrząsający dramat. Film który jest prawdziwą bajką z tysiąca i jednej nocy
Początek o g. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
Popoł. o godz. 3. Wesoła wdówka

Kino - Teatr
ROMA
w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Nareszcie długo oczekiwany nowy film produkcji polskiej 1938 roku
SZCZĘŚLIWA 13-KA
Stanisław Sielański, Helena Grossówna, Orwid, Chmurkowska, Skonieczny, Grabowski, Lucy Messal, Jerzy Marr i inni.
Popoł. o godz. 3. Krzyk Ulicy
Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

W wyborach wypowiada naród swą wolę i spełnia obywatelską powinność. Udział w nich jest naczelnym obowiązkiem!